Prawdziwy cel wojny na Ukrainie



Poprawność, cenzura i hejt mają nie dopuścić do odpowiedzi na podstawowe pytania dotyczące wyjątkowej wręcz determinacji Waszyngtonu w poparciu obecnych władz w Kijowie w wojnie z Rosją, mimo że owo wsparcie doprowadzi do bezprecedensowego wyniszczenia Ukrainy, porównywalnego być może tylko z wojną domową, którą rozpoczęło Powstanie Chmielnickiego w 1648 r.

Przypomnę, że był to bunt przeciwko ówczesnej władzy Korony Polskiej (ziemie obecnej Ukrainy należały od sześćdziesiątych lat XVI wieku do Polski, wcześniej należały do Wielkiego Księstwa Litewskiego), i była to na wskroś wojna na wyniszczenie. Propaganda zachodnia zabrania widzieć w konflikcie roku 2022 również „wojny domowej", mimo że część obywateli państwa Ukraińskiego, z reguły o świadomości lub narodowości rosyjskiej, walczy z władzami w Kijowie od 2014 roku (tzw. samozwańcze republiki).

Wojny, które od 1648 roku trwały na Ukrainie z przerwami przez kolejne ponad dwadzieścia lat (Kozacy zasilili wojska Tureckie, które zaatakowały i zdobyły Kamieniec Podolski w 1672 roku) wyludniły tamte ziemie, cofając ich rozwój o dziesięciolecia a nawet stulecia, przekształciły bogate (i żyzne) tereny w tzw. Dzikie Pola. Nie doszukałem się opublikowanych szacunków wielkości strat demograficznych i materialnych tamtego konfliktu, ale z tego co wiadomo ludność, zwłaszcza prawobrzeżnej Ukrainy, zmniejszyła się o prawie połowę, a zniszczeń materialnych nie sposób obliczyć: pełne

odrodzenie tych terenów nastąpiło dopiero w XIX wieku, gdy już ktoś inny spacyfikował ten region.

Podobne wyniszczenie niesie za sobą obecna wojna i są to prawdopodobnie straty bezpowrotne. Trwałe wyludnienie tych ziem jest już częściowo faktem, a wielka emigracja za Zachód – ten bliższy i ten dalszy – jest już definitywna. Wbrew propagandzie wojna oraz sankcje nie zniszczyły Rosji: najważniejszą i trwałą ofiarą anglosasko-polskiego wsparcia dla władz w Kijowie jest właśnie Ukraina, która co prawda walczy z wojskami rosyjskimi, ale wyniszczenie dotyczy głównie ludności i infrastruktury cywilnej, w tym również przez wojska ukraińskie (np. wysadzone mosty). Należy zgodzić się z obowiązującą w propagandzie tezą, że gdyby nie „pomoc Zachodu", zawarto by pokój, przy czym propagandyści od razu dodają, że doszłoby do niego „na rosyjskich warunkach", co ma być z istoty złe. Nie bez ironii można więc skonkludować, że zniszczenia i śmierć „w dobrej sprawie" są z istoty „dobre", a za katastrofę humanitarną ponosić będą wyłącznie odpowiedzialności wojska niejakiego Putina.

Poziom życia społeczeństwa i gospodarka państw zachodnich kurczy się w wyniku tej wojny: większość Europejczyków i Amerykanów trwale zbiednieje: będzie chłodno, a nawet głodno. Regres ekonomiczny i straty liczone będą w bilionach a nie miliardach euro.

Czy więc warto kontynuować tę wojnę, która przecież jest zbyt kosztowna, a zwłaszcza dla Ukrainy? Czy rządy w Kijowie mają szansę obronić wyludnione i zrujnowane tereny?

Dziś obowiązujące odpowiedzi uważam za co najmniej bałamutne. Na pewno nie decyduje tu „oburzenie moralne społeczności międzynarodowej", a zwłaszcza „wolnego świata", które wywołały „popełnione przez wojska rosyjskie zbrodnie" oraz „pogwałcenie prawa międzynarodowego". Przez dwadzieścia lat trwała agresja amerykańska na Afganistan, a potem trochę krócej na Irak, straty ludności cywilnej w tych wojnach były wielokrotnie

większe niż na Ukrainie w 2022 roku i jakoś „wolne media” nie upowszechniały obrazów „okrucieństwa agresora”. Nie zmienia to faktu, że wyrządzone tam zło nie było mniejsze niż na Ukrainie od lutego tego roku.

Hipokryzja jest trwałym dorobkiem nie tylko zachodniej cywilizacji. Nie chcę mi się również wierzyć, że wojna ta – podobnie jak pandemia COVID-19 – jest tylko spiskiem (tym razem koncernów zbrojeniowych), które przestały zarabiać na wojnie w Afganistanie. Zapewne wszystkie „lockdowny” i inne absurdalne „obostrzenia antypandemiczne” (np. zakaz wchodzenia do parków, zamknięcie hoteli) nie były lobbingiem oszalałych medyków, którzy „poczuli władzę”, ale częścią kampanii sprzedażowej: przestraszony zapewne się zaszczepi a rządy kupią miliardy szczepionek. Notabene teraz nie chcemy się szczepić i jakoś nikt nie odważy się lobbować o wprowadzeniu nowych ograniczeń pandemicznych (część studentów postuluje, aby wprowadzić przymusową ścisłą kwarantannę dla wszystkich polityków, którzy mają jakiekolwiek powiązania z biznesem farmaceutycznym).

Czy biznes zbrojeniowy załatwił sobie polityczne poparcie dla pomajdanowych rządów w Kijowie po to, aby dostać tłuste zamówienia na broń, które w postaci pomocy amerykańskiej trafi na Ukrainę? Przecież przez dwadzieścia lat prowadzona obiektywnie bezsensowna i ludobójcza wojna z Afgańczykami, którą wygrali młodzi, brodaci ochotnicy w trampkach przy pomocy starych kałasznikow (tak jak wcześniej wojska amerykańskie pokonali nastolatkowie z Vietkongu), a wojska te haniebnie uciekając porzuciły uzbrojenie oraz zapasy wielokrotnie większe niż straty rosyjskie w wojnie z Ukrainą (oczywiście te prawdziwe, a nie podane przez propagandę Kijowa).

Można się zgodzić z tezą, że interesy „sektora zbrojeniowego” i tym razem miały istotny wpływ na kształt polityki amerykańskiej, ale o jej wsparciu dla tej wojny ze strony Waszyngtonu zdecydował jednak czynnik znacznie ważniejszy.

Państwo to już wie, że ma jednego wroga – Chiny, które zamierzają usunąć amerykańską obecność w swojej strefie wpływów w Azji południowo-wschodniej. **Chiny chcą odbudować „Jedwabny Szlak", czyli połączenie lądowe z Europą, a po drodze była tu Kazachstan, Rosja i … Ukraina. Ten plan został strategiczne zagrożony przez tę wojnę.** Na długo, być może na całe dziesięciolecie. W sensie strategicznym dla rządu amerykańskiego był to więc ruch skuteczny. Fakt, że o tym problemie nic nie mówią proamerykański propagandyści powinni dać dużo do myślenia.

Witold Modzelewski

Warto się bać



Agencja badawcza SW Research przyprowadziła niedawno sondaż, w którym zapytano Polaków czy są za złagodzeniem sankcji nałożonych na Rosję aby obniżyć ceny energii, czy jednak wolą utrzymanie sankcji nawet kosztem wysokich cen. Okazało się, że prawie 60 % z nas nie chce złagodzenia lub zniesienia sankcji wobec Rosji. Tylko 16 % ankietowanych odpowiedziało przeciwnie a prawie 25 % albo zdania nie ma, albo nie chce się z takowym afiszować. Jesteśmy zatem gotowi płacić więcej byleby tylko dokopać znienawidzonym „ruskim".

Możemy dyskutować co do reprezentatywności badania w kontekście metodyki jego przyprowadzenia (zostało

przeprowadzone przez agencję wśród użytkowników panelu on-line SW Panel na grupie 800 osób), mam jednak wrażenie, że oddaje ono trafnie obecne trendy. Ba, gdyby zapytać czy mamy chęć dołączyć się do ukraińskiej wojenki nadal spory odsetek respondentów oddałby głos na tak. Może jedynie pytanie o to „czy jesteśmy za dalszym wspieraniem wojny na Ukrainie nawet kosztem ryzyka zamienienia się w radioaktywne kupki pyłu?" wzbudziłoby jakąś refleksję. Ale i to nie jest pewne.

Można by pomyśleć, że Polacy są narodem nieskończenie wręcz odważnym. Nic bardziej mylnego. Brak odczuwania strachu w sytuacjach zagrożenia nie jest przejawem odwagi ale zaburzeń psychicznych. Strach jest bowiem jedną z cech pierwotnych, wywodzących się wprost z mechanizmu przetrwania. Fakt, że znaczna część z nas go nie odczuwa, bądź odczuwa w stopniu nieadekwatnym do wymiaru zagrożeń, już kilkakrotnie objawiał się w dziejach naszego narodu. Za każdym razem kończąc się widowiskowym samobójstwem.

Gdy słyszę i czytam kolejne nadęte, operetkowe wypowiedzi polskich oficjeli, odgrażających się jak to „Polska nie uzna" tego albo owamtego czy też „Polska będzie wspierać Ukrainę do jej ostatecznego zwycięstwa", natychmiast przed oczyma staje mi tragikomiczna postać niewydarzonego ministra Becka i jego fanfaronady. *„Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną. Nasza generacja, skrwawiona w wojnach, na pewno na okres pokoju zasługuje. Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę, wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna. Tą rzeczą jest honor."*– perorował Beck w obliczu zagrożenia bytu Polski. Po czym wraz z pozostałymi członkami piłsudczykowskiej junty honorowo dał dyla przez granicę w Zaleszczykach. Pozostawił za sobą wmanewrowany przez siebie w wojnę na dwa fronty kraj i heroicznie acz beznadziejnie walczących rodaków.

Rzecz jasna między dawanymi i współczesnymi sternikami naszej nawy są i różnice. Na przykład w klasie wypowiedzi. W końcu JE

Andrzej Duda był uprzejmy wypowiedzieć do JE Władimira Putina słowa: „Może to nie będzie zbyt polityczne, ale w Polsce jest takie, brzydkie zresztą, Nie strasz, nie strasz…”. To jednak tylko frazeologia. Istota problemu nie zmieniła się ani o jotę. I zapewne znów skończy się na symbolicznych Zaleszczykach. A z kłopotem, a może i z dramatem, zostaniemy my.

Może jednak przesadzam? W końcu co może nam grozić? W optymistycznym wariancie, gdy podsycana także przez nas wojna na Ukrainie toczyć się będzie miesiącami lub latami czeka nas gospodarcza katastrofa. Nie recesja czy kryzys, ale krach, który pamiętają jedynie ludzie urodzeni w latach 70-tych i wcześniej. Niewyobrażalna bieda, bezrobocie, brak towarów i brak perspektyw. A potem dziesięciolecia harówki by choć trochę dogonić cywilizowany świat. Wszystko to już raz przerabialiśmy i zapewniam Państwa nie chcemy do tego wrócić. A to scenariusz optymistyczny.

Scenariusz pesymistyczny oznacza wciągnięcie nas we właściwą wojnę. Śmierć wielu spośród nas, nie tylko żołnierzy, zniszczone domy, szkoły i fabryki. Jest jeszcze scenariusz tragiczny, gdzie przyparta do muru Moskwa używa ostatecznego argumentu w postaci przycisku atomowego. **Dlatego powinniśmy dążyć do zakończenia tej wojny za wszelką cenę. Nawet za cenę klęski Ukrainy. W końcu bliższa koszula ciału.**

Wbrew tym oczywistym faktom większość Polaków popiera wspieranie Ukrainy i kopanie po kostkach Rosji. Zresztą łatwo popierać sankcje i drożyznę na początku sezonu grzewczego, gdy horrendalne rachunki zaledwie majaczą gdzieś na horyzoncie wyobraźni. Dopiero pusty portfel i pusta lodówka będą dla naszych rodaków wystarczająco wymownym argumentem. Do tego czasu będziemy się łudzić, że koszty finansowe poniosą „oni”. Bo przecież nie „my”. My jak zwykle się wykpimy i przechytrzymy system. Niestety, nie tym razem.

Mógłbym w tym miejscu powiedzieć volenti non fit iniuria

(chcącemu nie dzieje się krzywda) i tym stwierdzeniem temat zamknąć, jednak nie uczynię tego, a to z dwóch przyczyn. Po pierwsze jestem Polakiem, członkiem konkretnej wspólnoty narodowej. Szaleństwo, które ogarnęło znaczną część, może nawet większość moich rodaków, nie zwalnia mnie w żaden sposób z troski o nasz wspólny los. Po drugie Polacy, mimo iż często bezdennie głupi, są tutaj przynajmniej w pewnej mierze ofiarami. Od lat systemowo programowani przez polskojęzyczne, choć przecież nie polskie media. Od lat uczeni fałszywej historii, która jest mistrzynią fałszywej polityki, zatracili zdolność do postrzegania rzeczywistości taką, jaka jest. Pozbawieni realnych elit, zarządzani przez cynicznych kompradorów nie są zdolni do przejęcia kontroli nad własnym krajem.

Dlatego mimo słabości mojego głosu nie wolno mi milczeć. I nie wolno milczeć żadnemu z Was. Tak jak drążąca skałę kropla, prawda powoli przebija się nad opary łgarstw. Najwyższy czas by Polacy ją poznali. I zaczęli się bać. Póki nie jest za późno. O ile nie jest za późno.

Przemysław Piasta

Sabotaż czyli Great Reset ma się dobrze



Jakakolwiek by nie była prawda, efekt końcowy pozostaje taki sam. Gaz i prąd będą droższe. Pojawi się ogromny nacisk, aby zwrócić się ku „odnawialnym źródłom energii", mówić o „katastrofie klimatycznej", a być może będzie nawet reglamentacja energii i/lub przerwy w jej dostawach [blackouts].

Zapomnij o tej grze w przerzucanie winy, sabotaż Nordstreamu dotyczy Wielkiego Resetu i nic poza tym

Ubiegłej nocy pojawiły się doniesienia, że „wybuchy" uszkodziły oba rurociągi Nordstream, które transportują gaz eksportowany z Rosji do Niemiec i innych krajów w Europie północnej.

W efekcie do Bałtyku wyciekły duże ilości gazu ziemnego, a dostawy rurociągiem zostały całkowicie odcięte.

Rzekomy incydent wywołał wściekłą wymianę oskarżeń niczym w meczu tenisa, a zarzuty krążyły tam i z powrotem nad czymś, co – dla uproszczenia – nazwiemy Żelazną Kurtyną 2.0

Unia Europejska twierdzi, że rury uległy „sabotażowi", ale nie obwinia nikogo bezpośrednio w swoim oświadczeniu.

The Telegraph już aktywnie obwinia Rosjan, a konkretnie straszydło Zachodu, czyli prezydenta Władimira Putina. Wrzucając nagłówek „Dlaczego Putin chciałby wysadzić Nord Stream 2 i korzyści, jakie mu to daje".

Z drugiej strony Rosjanie powiedzieli, że pomysł sabotowania własnego rurociągu jest „głupi".

Niektóre alternatywne media zachodnie sugerowały, że za

rzekomym atakiem stoją Stany Zjednoczone, wskazując na przysięgę Joe Bidena z lutego, że całkowicie zamknie Nordstream 2.

Były polski minister obrony nie zwlekał i powiedział wprost, że siły NATO wysadziły rurociąg, jak donosi Forbes.

Pytanie – wydaje mi się, że przez ostatnie dwa lata wciąż je zadaję – brzmi *„czy to naprawdę ma znaczenie?”*

Może to Amerykanie go wysadzili.
Może to Rosjanie go wysadzili.
Może ktoś inny to wysadził.
A może nikt tego nie wysadził, a cała historia jest zmyślona.

Jakakolwiek by nie była prawda, efekt końcowy pozostaje taki sam. Gaz i prąd będą droższe. Pojawi się ogromny nacisk, aby zwrócić się ku „odnawialnym źródłom energii”, mówić o „katastrofie klimatycznej”, a być może będzie nawet reglamentacja energii i/lub przerwy w jej dostawach [blackouts].

Tej zimy ludzie będą marznąć, głodować i prawdopodobnie umierać tej zimy. To zawsze było częścią planu, jaki jest niby powód, by sądzić, że ten „atak” nie jest tym samym?

> *Być może ważniejsze od tego, kto stoi za rzekomym wydarzeniem #NordStream2 jest – dlaczego prawie wszystko w tej „specjalnej operacji wojskowej” i poza nią prowadzi do TEGO SAMEGO celu – niedoborów, niedostatków, biedy dla 99%*
>
> *Tak samo jak było to celem „pandemii”?*
>
> *– OffGuardian (@OffGuardian0) 28 września 2022*

Wszyscy wywołują zgiełk rozmawiając o tym, kto co zrobił i pytają „Czy to sabotaż?”

Ale prosta odpowiedź na to pytanie brzmi „tak, oczywiście, że

tak”.

Bez względu na szczegóły sytuacji, eksplozja Nordstream **zdecydowanie była aktem sabotażu**.

Takim samym sabotażem, jaki obserwujemy od dwóch lat.

Sabotażem całego naszego stylu życia w wykonaniu ludzi, którzy chcieliby czerpać korzyści finansowe i polityczne z gruntownej zmiany struktury naszego społeczeństwa.

Sabotażem, który prowadzi do fingowania pandemii, demolowania naszej opieki zdrowotnej, zamykania nas w domach i rujnowania naszych firm.

Sabotażem naszej gospodarki, naszego społeczeństwa, a nawet naszych ciał.

Sabotowaniem nas przez nich.

UZUPEŁNIENIE

Imperium Zła oczywiście zaprzecza:

Departament Stanu USA: Idea, że staliśmy za sabotażem Nord Stream jest niedorzeczna – to rosyjska dezinformacja

Idea, że USA stały za wybuchami gazociągów Nord Stream jest niedorzeczna i nie jest niczym więcej, niż funkcją rosyjskiej dezinformacji – powiedział w środę rzecznik Departamentu Stanu Ned Price w rozmowie z Polską Agencją Prasową. Jak dodał, USA

dzieli się z Danią informacjami na temat incydentu. […]

Źródło: PAP / Oskar Górzyński, Waszyngton

Całość: PCh24.pl (29-09-2022)

Przypomnijmy zatem co przedstawiciele Imperium Zła mówili kilka miesięcy temu…

Oto co 27 stycznia 2022 r. mówiła Victoria Nuland:

Victoria Nuland 27 styczniu 2022: „Jeśli Rosja zaatakuje Ukrainę, tak czy inaczej, Nord Stream2 nie będzie mógł być ukończony”

Dokładnie: “If Russia invades Ukraine, one way or another, Nord Stream 2 will not move forward.”

> *January 27, 2022 VICTORIA NULAND: “If Russia invades Ukraine, one way or another, Nord Stream 2 will not move forward.” pic.twitter.com/gYSaMd0yJc— AZ (@AZmilitary1) September 27, 2022*

A oto co 7 lutego 2022 r. mówił uzurpator w Białym Domu:

„Jeśli Rosja zaatakuje .. nie będzie więcej Nord Stream 2. Doprowadzimy do tego aby przestało istnieć. … Przyrzekam wam, że będziemy w stanie to zrobić.”

Dokładnie: Pres. Biden: „If Russia invades…then there will be no longer a Nord Stream 2. We will bring an end to it.”

Reporter: „But how will you do that, exactly, since…the project is in Germany’s control?”
Biden: „I promise you, we will be able to do that.”

> *Pres. Biden: "If Russia invades…then there will be no longer a Nord Stream 2. We will bring an end to it."*
>
> *Reporter: "But how will you do that, exactly, since…the project is in Germany's control?"*
>
> *Biden: "I promise you, we will be able to do that." https://t.co/uruQ4F4zM9 pic.twitter.com/4ksDaaU0YC*
>
> *— ABC News (@ABC) February 7, 2022*

Kilka ciekawostek o ruchu amerykańskiego okrętu U.S.S. Kearsarge (LHD-3)

27 września 2022: U.S.S. Kearsarge wraz z innymi statkami US Navy, był zauważony w rejonie eksplozji, która miała miejsce 26 września.

14 września 2022 – U.S.S. Kearsarge przypłynął do Polski – navy.mil article

20 sierpnia 2022 – U.S.S. Kearsarge przyłynął do Kłajpedy, Litwa – link.

czerwiec 2022 – U.S.S. Kearsarge przypłynął do Sztokholmu NY Times 4 June 2022

Współrzędne trzech detonacji:

Nord Stream 1 – dwa przecieki
55.535000 N, 15.698330 E
55.556670 N, 15.788330 E

Nord Stream 2 – jeden przeciek
54.876670 N, 15.410000 E

Źródło: https://twitter.com/OAlexanderDK/status/1574820802863800323

Siły Zła, zawsze miłujące pokój i prowadzące jedynie „naukowe eksperymenty”, w trakcie niedawnej Operacji BALTOPS…

14 czerwca 2022: „Ważnym punktem programu BALTOPS jest coroczna demonstracja zdolności NATO w zakresie rozminowywania, a w tym roku Marynarka Wojenna USA nadal wykorzystuje ćwiczenie jako okazję do przetestowania nowych technologii – poinformowała 14 czerwca U.S. Naval Forces Europe-Africa Public Affairs.

W ramach wsparcia BALTOPS, 6 Flota Marynarki Wojennej USA współpracowała z ośrodkami badawczymi i wojennymi Marynarki Wojennej USA w celu wprowadzenia najnowszych osiągnięć w technologii minowania bezzałogowych pojazdów podwodnych na Morze Bałtyckie, aby zademonstrować skuteczność pojazdu w scenariuszach operacyjnych.

Eksperymenty przeprowadzono **u wybrzeży Bornholmu w Danii** z udziałem uczestników z Naval Information Warfare Center Pacific, Naval Undersea Warfare Center Newport oraz Mine Warfare Readiness and Effectiveness Measuring, a wszystko to pod kierownictwem U.S. 6th Fleet Task Force 68.”

„W poprzednich BALTOPS zademonstrowaliśmy zaawansowane zdolności do wykrywania, ponownego pozyskiwania i zbierania obrazów min oraz do przekazywania tych obrazów w czasie

zbliżonym do rzeczywistego operatorom poprzez wykorzystanie specjalistycznego UUV Office of Naval Research" – powiedział Anthony Constable, doradca naukowy Office of Naval Research przy 6 Flocie USA. „W tym roku, dzięki pracy NIWC Pacific i NUWC Newport, pokazujemy, że ta zdolność może być zintegrowana poprzez **wykonywanie złożonych misji wielopojazdowych UUV** ze zmodyfikowanymi zasobami floty U.S. Navy".

Całość: SeaPowerMagazine.org

I tutaj mamy klucz: „**wykonywanie złożonych misji wielopojazdowych UUV**„

Bo jeśli Imperium Zła dokonało detonacji, to prawdopodobnie z wykorzystaniem UUV (Unmanned underwater vehicles) czyli podwodnych dronów, np. dronu typu Orca produkcji Boeinga.

A to miejsce jednej z eksplozji… Niedaleko Bornholmu, gdzie przeprowadzała swoją – a jakże pokojową – Opearację BALTOPS Komando 68 6. Floty – *U.S. 6th Fleet Task Force 68*.

Oczywiście to wszystko „zbieg okoliczności", że właśnie tam przeprowadzano ćwiczenia i to właśnie z wykorzystaniem dronów UUV, i to właśnie w tym miejscu nastąpiły eksplozje.

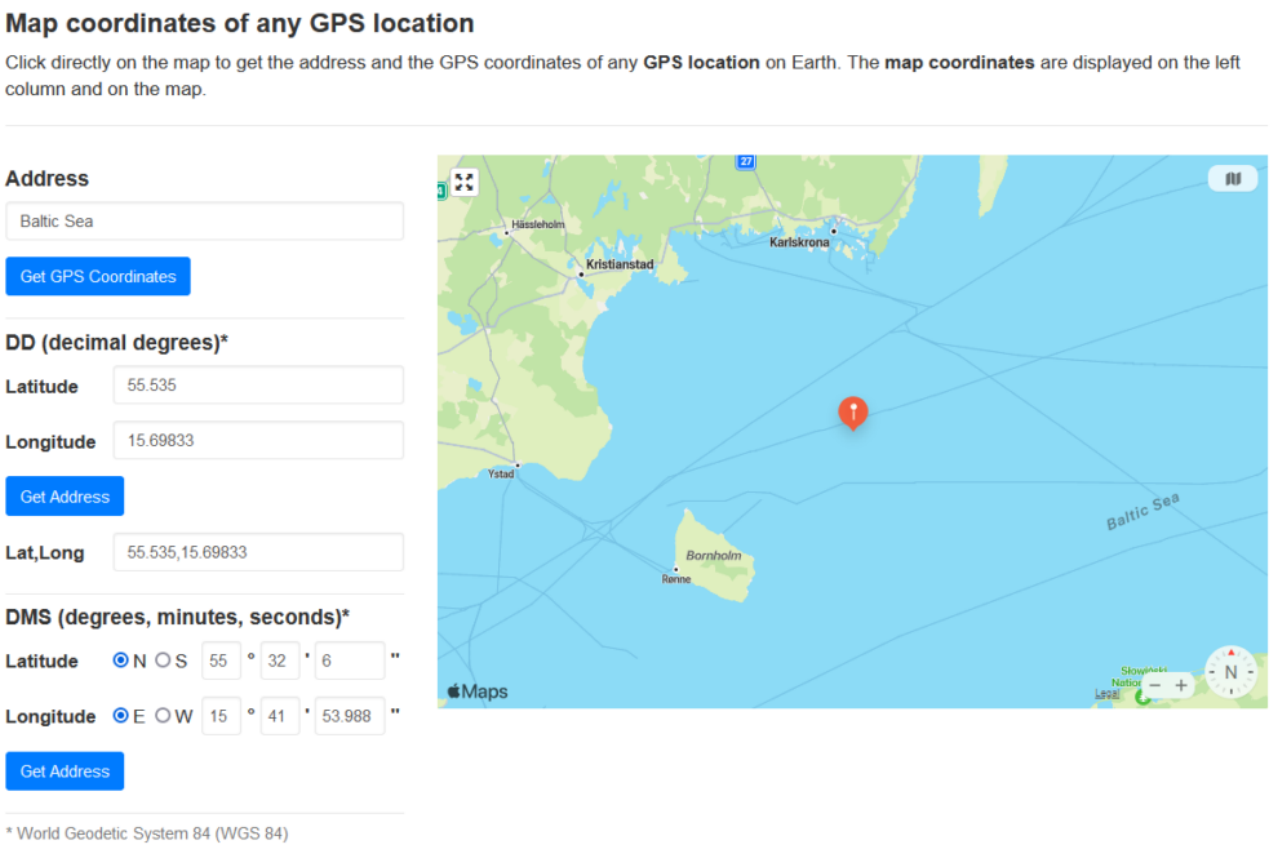

Pic source: https://www.gps-coordinates.net/

Wielki Reset czy nie, ale trzeba sprawę wyjaśnić.

Putin wniesie kwestię sabotażu na Nord Stream na pilne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ

Władimir Putin w rozmowie telefonicznej z prezydentem Turcji Erdoganem, nazwał awarie na gazociągach Nord Stream aktem międzynarodowego terroryzmu i powiedział, że Rosja wniesie tę sprawę na pilne posiedzenie w Radzie Bezpieczeństwa ONZ – przekazał Kreml.

Operator magistrali Nord Stream 2 AG poinformował w poniedziałek, że na duńskich wodach, nieopodal wyspy Bornholm doszło do awarii nieczynnego, ale nagazowanego Nord Stream 2, czemu towarzyszył gwałtowny spadek ciśnienia. Przyczyny nie są

znane, trwa dochodzenie – podała spółka.

Następnie doszło do spadku ciśnienia na obu nitkach Nord Stream. Gazociąg został zatrzymany pod koniec sierpnia, jest wypełniony gazem. Przyczyny również nie są znane.

W poniedziałek duńskie władze poinformowały o wycieku gazu **w pobliżu wyspy Bornholm**, który „może być niebezpieczny dla żeglugi". Duńska Agencja Energii podała z kolei, że do zdarzenia doszło w jednej z dwóch nitek Nord Stream 2 w duńskim rejonie na południowy wschód od Dueodde.

Szwedzcy sejsmolodzy poinformowali we wtorek, że w rejonie wycieków gazu w gazociągach Nord Stream odnotowano mocne podwodne eksplozje – donoszą lokalne media. „Nie ma wątpliwości, że były to eksplozje" – powiedział Björn Lund ze szwedzkiego centrum sejsmicznego.

Jak informuje agencja Bloomberg, Niemcy i Dania nie wykluczają, że wycieki z Nord Stream i Nord Stream 2 powstały w wyniku dywersji. Nienazwany niemiecki urzędnik ds. bezpieczeństwa powiedział agencji, że „dowody sugerują, że było to działanie siłowe, a nie problem techniczny".

– Trudno sobie wyobrazić, że to są przypadki. Nie możemy wykluczyć sabotażu – powiedziała z kolei premier Danii Mette Frederiksen, cytowana przez agencję.

https://pl.sputniknews.com

Za: Dziennik gajowego Maruchy (2022-09-29)

No i cały czas nieznany motyw przybycia do Polski na krótko przed wydarzeniami, samego szefa Sztabu Generalnego Sił Obronnych Izraela, generała Awiw

Kochawi. O czym rozmawiali? CO PLANOWALI?

- 18 września 2022: Najważniejszy izraelski wojskowy wylądował w Polsce. O czym będzie rozmawiał z dowódcą Wojska Polskiego?

DODANO 1 października 2022:

Ćwiczenia NATO z użyciem nowych morskich systemów bezzałogowych

Około 1500 żołnierzy i osób cywilnych brało udział w manewrach NATO u atlantyckich wybrzeży Portugalii (Półwysep Troia) , w dniach od 12 do 22 września 2022 r. W manewrach o kryptonimie REPMUS 22 ćwiczono i różne scenariusze interoperatywności morskich bezzałogowych systemów."

„Dr Giorgio Cioni, dyrektor ds. uzbrojenia i zdolności lotniczych w Wydziale Inwestycji Obronnych NATO, z zadowoleniem przyjął ćwiczenie, mówiąc: „To pierwszy raz, kiedy tak wiele narodów NATO ma możliwość przetestowania skuteczności tak wielu systemów, koncepcji, technik i procedur związanych z Morskimi Systemami Bezzałogowymi, zapewniając, że mogą one bezproblemowo współpracować".

Zakończyły się ćwiczenia REPMUS 22 (12 – 22 września 2022), rozpoczynają się ćwiczenia DYMS22 (od 25 września 2022)

Natychmiast po zakończeniu REPMUS 22 rozpoczęły się ćwiczenia DYMS 22, w którym udział biorą specjalne jednostki morskie NATO, ponad 18 statków, 48 pojazdów bezzałogowych i 1500 osób z 16 państw NATO.

Źródło

Niemcom i UE przekazano deklarację wypowiedzenia wojny



Sabotaż rurociągów Nord Stream (NS) i Nord Stream 2 (NS2) na Morzu Bałtyckim, w złowieszczy sposób przeniósł „katastroficzny kapitalizm” na zupełnie nowy, toksyczny poziom.

Ten epizod hybrydowej wojny przemysłowo-handlowej, w postaci ataku terrorystycznego na infrastrukturę energetyczną na wodach międzynarodowych, sygnalizuje absolutny upadek prawa międzynarodowego „opartego na zasadach”, zatopionego przez regułę „wóz albo przewóz”.

Atak na oba rurociągi polegał na zdetonowaniu wielu ładunków wybuchowych w różnych miejscach na wodach międzynarodowych w pobliżu duńskiej wyspy Bornholm.

Była to wyrafinowana operacja, przeprowadzona ukradkiem na płytkich wodach cieśnin duńskich. To w zasadzie wykluczałoby okręty podwodne (statki wpływające na Bałtyk mają zanurzenie ograniczone do 15 metrów). Jeśli chodzi o potencjalne „niewidzialne” jednostki, to mogłyby się one kręcić po okolicy tylko za zgodą Kopenhagi – bo wody wokół Borholmu są naszpikowane czujnikami, ze względy obawy przed wtargnięciem rosyjskich okrętów podwodnych.

Szwedzcy sejsmolodzy zarejestrowali w poniedziałek dwie podwodne eksplozje – jedną z nich oszacowali na 100 kg

trotylu. Jednak do wysadzenia trzech oddzielnych węzłów rurociągu,, mogło zostać użyte nawet 700 kg. Taka ilość nie mogła być dostarczona za jednym razem przez podwodne drony, które są na wyposażeniu sąsiednich państw.

Ciśnienie w rurociągach gwałtownie spadło. Rury są teraz wypełnione wodą morską.

Rury na obu NS i NS2 można oczywiście naprawić, ale raczej nie przed nadejściem „Generała Mroza". Pytanie, czy Gazprom – już nastawiony na obsługę kilku potężnych klientów euroazjatyckich – będzie się tym przejmował, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że statki Gazpromu mogłyby być narażone na ewentualny atak na Bałtyku ze strony NATO.

Niemieccy urzędnicy już mataczą, że NS i NS2 mogą być „potencjalnie" wyłączone z eksploatacji „na zawsze". Gospodarka UE i obywatele UE bardzo potrzebowali tych dostaw gazu. Jednak unijna biurokracja w Brukseli – która rządzi państwami narodowymi – nie chciała się podporządkować, ponieważ sama uległa dyktatowi imperium chaosu, kłamstwa i grabieży. Można postawić tezę, że ta euro-oligarchia powinna pewnego dnia stanąć przed sądem za zdradę.

Strategiczna nieodwracalność sytuacji jest już obecnie oczywista. Ludność kilku państw UE zapłaci ogromną cenę i poniesie poważne; krótko, średnio i długoterminowe konsekwencje wynikające z tego ataku.

Cui bono?

Premier Szwecji, Magdalena Andersson, przyznała, że był to „efekt sabotażu". Premier Danii Mette Frederiksen przyznała, że „to nie był wypadek". Berlin zgadza się ze Skandynawami.

Teraz porównajmy to ze słowami byłego ministra obrony Polski (2005-2007) Radka Sikorskiego, rusofoba ożenionego ze wściekłą amerykańską „analityczką" Anne Applebaum, który wesoło

tweetował „Dziękuję, USA”.

Robi się ciekawiej, gdy zauważymy, że jednocześnie z sabotażem, otwarto częściowo Baltic Pipe z Norwegii do Polski, „nowy korytarz dostaw gazu” obsługujący „rynek duński i polski”. Jest to jednak mało istotne, zważywszy, że jeszcze kilka miesięcy temu były kłopoty ze znalezieniem gazu, a teraz będzie to jeszcze trudniejsze, przy znacznie wyższych kosztach.

NS2 był już atakowany – na otwartej przestrzeni – przez cały okres jego budowy. Jeszcze w lutym polskie jednostki pływające próbowały przeszkodzić statkowi Fortuna, układającemu rury, w ukończeniu NS2. Rury były układane na południe od – jak się domyślacie – Bornholmu.

NATO jest bardzo aktywne w dziedzinie podwodnych dronów. Amerykanie mają dostęp do norweskich dronów podwodnych o dużym zasięgu, które mogą być modyfikowane innymi konstrukcjami. Ewentualnie do sabotażu mogli zostać zaangażowani profesjonalni nurkowie z marynarki wojennej – nawet pomimo mocnych prądów pływowych wokół Bornholmu.

Szersza perspektywa ukazuje absolutną panikę kolektywnego Zachodu, gdzie atlantyckie „elity” gotowe są uciec się do wszystkiego – perfidnych kłamstw, zamachów, terroryzmu, sabotażu, wojny finansowej na całego, wsparcia dla neonazistów – tylko aby zapobiec upadkowi w geopolityczną i geo-ekonomiczną otchłań.

Wyłączenie NS i NS2 oznacza ostateczne zamknięcie wszelkich możliwości zawarcia niemiecko-rosyjskiego porozumienia w sprawie dostaw gazu, z dodatkową korzyścią w postaci zdegradowania Niemiec do roli absolutnego wasala USA o niskim statusie.

To prowadzi nas do kluczowego pytania, który zachodni aparat wywiadowczy zaprojektował sabotaż. Głównymi kandydatami są oczywiście CIA i MI6 – z Polską ustawioną w roli kozła

ofiarnego i Danią odgrywającą również bardzo podejrzaną rolę. Jest niemożliwe, że Kopenhaga nie została przynajmniej „poinformowana” o tej operacji.

Przewidujący jak zawsze Rosjanie, już w kwietniu 2021 roku zadawali pytania o bezpieczeństwo militarne Nord Stream.

Kluczowym zagadnieniem jest to, że **możemy mieć do czynienia z przypadkiem jednego członka UE/NATO zaangażowanego w akt sabotażu przeciwko gospodarce nr 1 w ramach UE/NATO**. Jest to casus belli. Pomimo przerażającej miernoty i tchórzostwa obecnej administracji w Berlinie, jest jasne, że BND – niemiecki wywiad – jak również niemiecka marynarka wojenna i świadomi przemysłowcy wcześniej czy później dojdą do właściwych wniosków.

Nie był to bynajmniej odosobniony atak. 22 września doszło do próby sabotażu wymierzonej w Turkish Stream. Dzień wcześniej na Krymie znaleziono drony marynarki wojennej z angielskojęzycznymi identyfikatorami, podejrzewane o udział w tej próbie. Dodajmy do tego amerykańskie helikoptery przelatujące nad obiektami przyszłego sabotażu tygodnie temu; brytyjski statek „badawczy” pętający się po wodach duńskich od połowy września; i NATO tweetujące o testowaniu „nowych systemów bezzałogowych na morzu” w dniu sabotażu.

Pokaż mi pieniądze (gaz)

Duński minister obrony spotkał się w trybie pilnym z sekretarzem generalnym NATO w tę środę. W końcu wybuchy miały miejsce bardzo blisko wyłącznej strefy ekonomicznej (EEZ) Danii. Można to w najlepszym razie zakwalifikować jako teatrzyk grozy. Dokładnie tego samego dnia Komisja Europejska (KE), de facto biuro polityczne NATO, posunęła się dalej w swojej stałej obsesji: więcej sankcji wobec Rosji, w tym, skazany na porażkę; limit na ceny ropy.

Tymczasem unijni giganci energetyczni tracą na sabotażu

ogromne pieniądze.

Wśród nich są: niemiecki Wintershall Dea AG i PEG/E.ON, holenderski N.V. Nederlandse Gasunie oraz francuski ENGIE. Następnie ci, którzy finansowali NS2: Wintershall Dea ponownie, jak również Uniper; austriacki OMV; ENGIE ponownie; oraz brytyjsko-holenderski Shell. Wintershall Dea i ENGIE są zarówno współwłaścicielami, jak i wierzycielami. Ich rozżaleni akcjonariusze będą chcieli konkretnych odpowiedzi w ramach poważnego dochodzenia.

Jest jeszcze gorzej. Na froncie terroru rurociągowego nie ma już żadnych ograniczeń. Rosja będzie w pełnej gotowości nie tylko w przypadku Turk Stream, ale także Power of Siberia. To samo dotyczy Chińczyków i ich labiryntu rurociągów docierających do Xinjiang.

Niezależnie od metodologii i aktorów, którzy byli w to zaangażowani, jest to zemsta – z góry – za nieuniknioną porażkę Zachodu na Ukrainie. Również surowe ostrzeżenie dla globalnego Południa, że mogą zrobić to ponownie. Jednak akcja zawsze rodzi reakcję: od teraz „zabawne rzeczy” mogą się przydarzyć także rurociągom USA/UK na wodach międzynarodowych.

Oligarchia UE osiąga zaawansowany etap dezintegracji w błyskawicznym tempie. Ich okno możliwości, aby przynajmniej osiągnąć rolę strategicznie autonomicznego aktora geopolitycznego, jest już zamknięte.

Eurokraci znaleźli się teraz w poważnym położeniu. Kiedy już będzie jasne, kto jest sprawcą sabotażu na Bałtyku i kiedy zrozumieją wszystkie konsekwencje społeczno-gospodarcze dla obywateli całej UE, teatrzyk będzie musiał się skończyć. Dochodzi do tego, już trwający, niesłychanie śmieszny wątek, że Rosja wysadziła swój własny rurociąg. Przecież Gazprom mógł po prostu zakręcić zawory na dobre.

Jest jeszcze gorzej. Gazprom grozi pozwaniem ukraińskiej spółki energetycznej Naftofgaz za niezapłacone rachunki. To

doprowadziłoby do zakończenia tranzytu rosyjskiego gazu przez Ukrainę do UE.

Jakby tego wszystkiego było mało, Niemcy są kontraktowo zobowiązane do zakupu co najmniej 40 mld metrów sześciennych rosyjskiego gazu rocznie do 2030 roku.

Czy mogą powiedzieć nie? Nie mogą. Gazprom ma prawo otrzymać zapłatę nawet bez wysyłki gazu. Taka jest zasada kontraktu długoterminowego. To już się dzieje: z powodu sankcji Berlin nie dostaje całego potrzebnego gazu, ale i tak musi płacić.

„Piekło jest puste, a wszystkie diabły są tutaj”

Teraz boleśnie widać, że aksamitne rękawiczki cesarza już się wytarły, jeśli chodzi o jego wasali. Niepodległość UE: Verboten. Współpraca z Chinami: Verboten. Niezależne połączenie handlowe z Azją: Verboten. Jedynym właściwym miejscem dla UE jest gospodarcze podporządkowanie się USA: haniebny remiks lat 1945-1955. Opatrzone to jest perwersyjnym neoliberalnym zwrotem: my jesteśmy właścicielami waszego potencjału przemysłowego, a wy nie macie nic.

Sabotaż NS i NS2 jest wbudowany w imperialny mokry sen o rozbiciu Eurazji na tysiąc kawałków, aby zapobiec trans-eurazjatyckiej konsolidacji między Niemcami (reprezentującymi UE), Rosją i Chinami: w sumie 50 bilionów dolarów PKB, na podstawie parytetu siły nabywczej (PPP) w porównaniu z 20 bilionami dolarów USA.

Cytując Mackindera: kontrola nad Eurazją stanowi o kontroli nad światem. Amerykańskie elity i ich konie trojańskie w Europie zrobią wszystko, by tej kontroli nie stracić.

„Amerykańskie elity” w tym kontekście to: obłąkana, straussowska, neokonserwatywna „społeczność wywiadowcza” oraz opłacające ich Big Energy, Big Pharma i Big Finance, które

czerpią zyski nie tylko z polityki „wiecznej wojny” promowanej przez „głębokie państwo”, ale także chcą zarobić na wymyślonym w Davos Wielkim Resecie.

Szalone lata dwudzieste zaczęły się od morderstwa gen. Soleimaniego. Wysadzanie rurociągów to część dalsza. Do roku 2030 będzie prowadziła autostrada do piekła. Jednak, by posłużyć się Szekspirem, **piekło jest zdecydowanie puste, a wszystkie (atlantyckie) diabły są tutaj**.

Tłum. Sławomir Soja

W roku 1982 CIA zsabotowała gazociąg syberyjski



W roku 1982 ***CIA* odkryła plany Rosji dotyczące rozpoczęcia sprzedaży gazu do Europy Zachodniej**. W tym samym roku, **prezydent Reagan podpisał tajny plan zniszczenia radzieckiego gazociągu na Syberii**. W momencie **gdy Rosja zaczęła używać gazociągu, CIA zsabotowała go**. Eksplozja była tak duża, że **można ją było zobaczyć z kosmosu. *«Była największa nienuklearna eksplozja w historii świata»*** – pisał wtedy współczesny amerykański publicysta Ted Rall w artykule dla *Counterpunch*. Informacja o tymże fakcie z roku 1982 **nie nie była rozpowszechniana.** Wśród nielicznych mass-mediów, które o nim wspomniały znalazł się *Washington Post,* który **w**

2004 roku opublikował artykuł noszący tytuł «***Reagan zatwierdził plan sabotażu Sowietów» – «Reagan Approved Plan to Sabotage Soviets»***. 40 lat później **prezydent Biden publicznie ogłasza, że chce zniszczyć Nord Stream, który transportuje gaz do Europy.**

> *Jeśli Rosja dokona inwazji, czyli czołgi i wojska ponownie przekroczą granicę Ukrainy,to nie będzie już NorthStreamu2, położymy temu kres.*
>
> *Jak byście to zrobili, konkretnie, skoro projekt i kontrola projektu jest w gestii Niemiec.*
>
> *Obiecuję ci, że będziemy w stanie to zrobić.*

Reagan zatwierdził plan sabotażu Sowietów

Jak wynika z nowego pamiętnika urzędnika Białego Domu z czasów Reagana, w styczniu 1982 roku prezydent Ronald Reagan zaaprobował plan CIA mający na celu sabotowanie gospodarki Związku Radzieckiego **poprzez niejawne transfery technologii, które zawierały ukryte usterki, w tym oprogramowanie, które później wywołało ogromną eksplozję rurociągu gazu ziemnego na Syberii.**

Thomas C. Reed, były sekretarz Sił Powietrznych, który w owym czasie pracował w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego, opisuje ten epizod w książce "At the Abyss: An Insider's History of the Cold War", która ukaże się w przyszłym miesiącu nakładem Ballantine Books. Reed pisze, że wybuch rurociągu był tylko jednym z przykładów "zimnej wojny ekonomicznej" przeciwko Związkowi Radzieckiemu, którą CIA prowadziła pod kierownictwem dyrektora Williama J. Caseya w ostatnich latach Zimnej

Wojny. https://en.wikipedia.org/wiki/At_the_Abyss



Thomas C. Reed

W tym czasie Stany Zjednoczone próbowały zablokować Europie

Zachodniej możliwość importu sowieckiego gazu ziemnego. Pojawiły się również sygnały, że Sowieci próbują wykraść szeroką gamę zachodnich technologii. Wtedy insider KGB ujawnił szczegółową listę zakupów, a CIA podsunęła Sowietom wadliwe oprogramowanie, które nie mogło zostać przez nich wykryte.

"Aby zakłócić dostawy gazu ze Związku Radzieckiego, jego dochody w twardej walucie z Zachodu, a także wewnętrzną gospodarkę rosyjską – oprogramowanie rurociągu, które miało sterować pompami, turbinami i zaworami, zostało zaprojektowane w taki sposób, aby po pewnym okresie czasu zresetowało prędkości pomp i ustawienia zaworów w celu wytworzenia ciśnienia znacznie przekraczającego wartości dopuszczalne dla połączeń i spawów rurociągu" – pisze Reed.

"Skutkiem owego zabiegu była najpotężniejsza nienuklearna eksplozja i ogień, jakie kiedykolwiek widziano z kosmosu" – wspomina, dodając, że amerykańskie satelity zarejestrowały wybuch. Reed powiedział w wywiadzie, że do eksplozji doszło latem 1982 roku.

"Choć nie było fizycznych ofiar eksplozji rurociągu, doszło do znacznych szkód w gospodarce sowieckiej" – pisze. ***"Jej ostateczne bankructwo, a nie krwawa bitwa czy wojna atomowa, jest tym, co doprowadziło do zakończenia zimnej wojny. Z czasem Sowieci zrozumieli, że kradli fałszywe technologie, ale co mieli teraz zrobić? Oznacza to, że każda komórka sowieckiego lewiatana mogła zostać zainfekowana. Nie mieli sposobu, aby dowiedzieć się, który sprzęt był zdrowy, a który podrobiony. Wszystko było podejrzane, co było zamierzonym celem całej operacji."***

Reed powiedział, że **uzyskał zgodę CIA na opublikowanie szczegółów dotyczących operacji. CIA dowiedziała się o pełnym zakresie pościgu KGB za zachodnią technologią w ramach operacji wywiadowczej znanej jako *Farewell Dossier.*** Fragmenty tejże operacji zostały ujawnione wcześniej, w tym w artykule z roku 1996 opublikowanym w *Studies in Intelligence*, czasopiśmie

CIA. Artykuł został napisany przez Gusa W. Weissa, eksperta w dziedzinie technologii i wywiadu, który odegrał kluczową rolę w opracowaniu planu wysłania wadliwych materiałów i służył z Reedem w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Weiss zmarł 25 listopada w wieku 72 lat.

Według artykułu Weissa i książki Reeda, w roku 1970 władze sowieckie utworzyły nową sekcję KGB, znaną jako Dyrekcja T, której zadaniem było przeczesywanie zachodnich badań w poszukiwaniu bardzo potrzebnej technologii. W czasie jednej z wizyt w fabryce Boeinga *"radziecki gość nałożył klej na swoje buty, aby uzyskać próbki metalu"* – wspomina Weiss w swoim artykule.

Następnie, na szczycie gospodarczym w lipcu 1981 roku w Ottawie, prezydent Francji Francois Mitterrand powiedział Reaganowi, że francuski wywiad pozyskał usługi agenta, którego nazwali "Farewell", płk Vladimira Vetrova, 53-letniego inżyniera, który został przydzielony do oceny danych wywiadowczych zebranych przez Dyrekcję T.

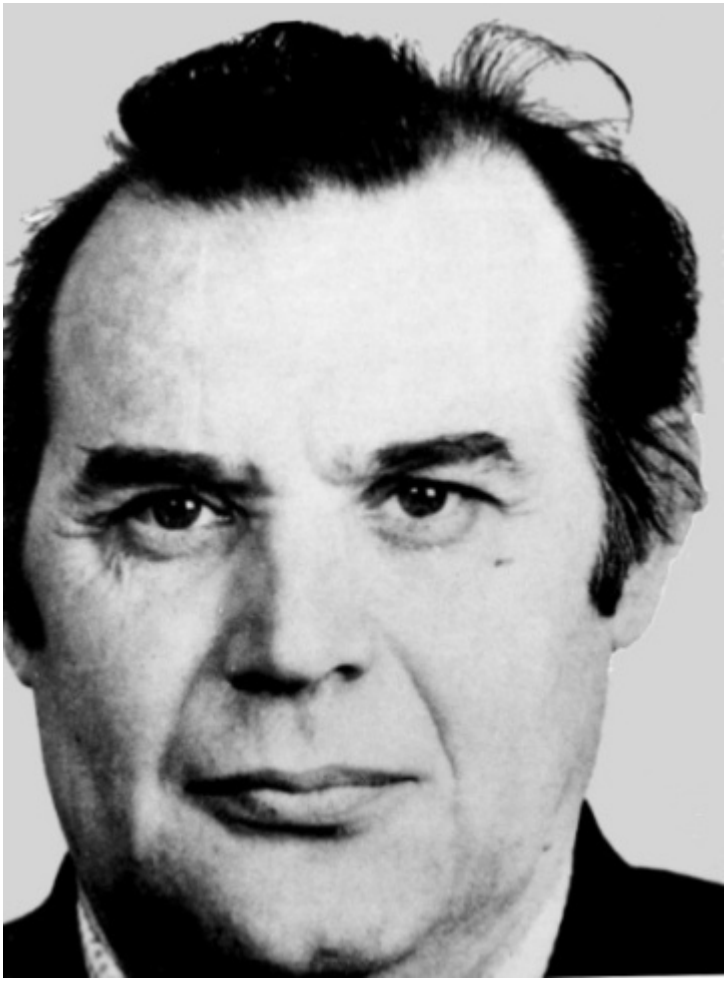

Vladimir Vetrov

Vetrov, który jak wspominał Weiss, świadczył swoje usługi z powodów ideologicznych, sfotografował i dostarczył 4000 dokumentów dotyczących programu. Dokumenty ujawniły nazwiska ponad 200 oficerów tzw. Linii X na całym świecie i pokazały w jaki sposób sowieckie służby prowadziły szeroko zakrojone działania mające na celu kradzież zachodniej technologii.

(Linia X była sekcją organizacji rezydującej w Pierwszym Głównym Dyrektoriacie KGB, przydzieloną do pozyskiwania zachodnich technologii dla Dyrekcji Wywiadu Naukowo-Technicznego (Dyrekcja "T"). Na początku lat osiemdziesiątych ponad 200 agentów Linii X zostało zdemaskowanych lub zdekonspirowanych w wyniku akcji "Farewell Dossier", co spowodowało załamanie operacji Linii X w Europie.[1]https://en.wikipedia.org/wiki/Line_X)

"Reagan wyraził wielkie zainteresowanie poufnymi rewelacjami Mitterranda i był wdzięczny za jego ofertę udostępnienia

materiałów administracji amerykańskiej” – pisze Reed. Dossier Farewell dotarło do CIA w sierpniu 1981 roku. *“Natychmiast wywołało ono istną burzę”* – kontynuuje Reed w książce. *“Dokumenty były niesamowicie jednoznaczne. Przedstawiały zakres sowieckiej penetracji w amerykańskich i innych zachodnich laboratoriach, fabrykach i agencjach rządowych.”*



“Lektura owych materiałów uświadomiła mi, że urzeczywistniły się moje najgorsze koszmary senne” – wspominał Weiss. Dokumenty pokazywały, że Sowieci wykradli cenne dane dotyczące radarów, komputerów, obrabiarek i półprzewodników, napisał. *“Nasza nauka wspierała ich obronę narodową”.*

Dossier Farewell zawierało listę zakupów dotyczących przyszłych sowieckich priorytetów. W styczniu 1982 roku, Weiss powiedział, że zaproponował Caseyowi program podsunięcia Sowietom technologii, która działałaby przez pewien czas poprawnie, a następnie zawiodłaby. Reed powiedział, że CIA “miała dodać ‘dodatkowe składniki’ do oprogramowania i sprzętu

z listy zakupów KGB". https://en.wikipedia.org/wiki/William_J._Casey

"Reagan przyjął plan entuzjastycznie" – pisze Reed. *"Casey otrzymał zgodę".* Według Weissa, *"amerykański przemysł pomagał w przygotowaniu elementów, które miały być 'sprzedane' Linii X."* Niektóre szczegóły dotyczące wadliwej technologii zostały ujawnione na łamach *Aviation Week and Space Technology* – w roku 1986 oraz w książce Petera Schweizera z roku 1995 noszącej tytuł *«Victory: The Reagan Administration's Secret Strategy that Hastened the Collapse of the Soviet Union».*

Sabotaż gazociągu nie podlegał wcześniej ujawnieniu; w tamtym czasie był ściśle strzeżoną tajemnicą. Gdy rurociąg eksplodował, pisze Reed, pierwsze doniesienia wywołały niepokój w środowisku amerykańskich wojskowych i w Białym Domu. *"NORAD obawiał się, że wystrzelono rakietę z miejsca, z którego nie wiedziano, że bazują tam rakiety"* – mówi, odnosząc się do North American Air Defense Command. *"Lub że mogła to być detonacja małego urządzenia nuklearnego".* Satelity nie wychwyciły jednak żadnych charakterystycznych oznak eksplozji jądrowej.

"Zanim owe sprzeczne sygnały mogły przerodzić się w międzynarodowy kryzys" – dodał – *"Gus Weiss zszedł do holu, by powiedzieć swoim kolegom z personelu NSC, żeby się nie martwili". (…)*

Reed, który służył w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego od stycznia 1982 do czerwca 1983, powiedział, że Stany Zjednoczone i ich sojusznicy z NATO *"zwinęli następnie całą sieć Linii X, zarówno w USA, jak i za granicą."* Weiss powiedział, że *"serce sowieckiej działalności zbierania technologii rozpadło się i nie wróci do zdrowia".*

Natomiast działalność szpiegowska Vetrova została odkryta przez KGB, a on sam został stracony w roku 1983. https://www.washingtonpost.com/archive/politics/2004/02/

27/reagan-approved-plan-to-sabotage-soviets/a9184eff-47fd-402e-beb2-63970851e130/

Materiał dodatkowy

How Russian Pipelines Heat Up Tensions: From Reagan's Battle Over Yamal To The European Row On Nord Stream 2 https://www.vocaleurope.eu/how-russian-pipelines-heat-up-tensions-from-reagans-battle-over-yamal-to-the-european-row-on-nord-stream-2/

'America's Hidden Stories' tackles CIA's alleged involvement in the Trans-Siberian Pipeline explosion of 1982 https://meaww.com/americas-hidden-stories-busting-myth-cia-involvement-trans-siberian-pipeline-explosion-1982

CIA plot led to huge blast in Siberian gas pipeline https://www.telegraph.co.uk/news/worldnews/northamerica/usa/1455559/CIA-plot-led-to-huge-blast-in-Siberian-gas-pipeline.html

The Farewell Dossier https://www.damninteresting.com/the-farewell-dossier/

https://www.nato.int/cps/en/natohq/news_207293.htm?selectedLocale=enhttps://www.navalnews.com/naval-news/2022/09/dynamic-messenger-22-unmanned-systems-meet-manned-assets/https://en.wikipedia.org/wiki/Sea_Hunter

https://youtu.be/RWI8RFw7xhU

Źródło

O pożytkach z sentencji



Starożytni Rzymianie z upodobaniem posługiwali się pełnymi mądrości sentencjami, wśród których była i ta: fama crescit eundo, co się wykłada, że wieści rosną po drodze. Może tak było w starożytnym Rzymie, ale nie u nas. U nas, jak się okazuje, wieści po drodze maleją. Ale incipiam. W telewizorze pojawiła się scena, jak gdzieś pod Goleniowem pan premier Mateusz Morawiecki, w towarzystwie pani premier Danii i norweskiego ministra do spraw ropy, kręci jakimś kołem. Okazało się, że to jest kurek do gazociągu Baltic Pipe, który w ten sposób został otwarty dla przepływu gazu do Polski. Ale ta scena z kręceniem miała również charakter symboliczny. Dając odpór fałszywym pogłoskom PGNiG oświadczyło, że przez otwarty właśnie gazociąg przepłynie 100 procent gazu. To była wiadomość krzepiąca, bo jakże tu się nie cieszyć? To znaczy – byłaby, gdyby te radosne wieści nie malały po drodze. Po drodze bowiem okazało się, że nie 100, tylko 80, a w porywach może nawet 90 procent . Ale – jak powiadają – dobra psu i mucha – tym bardziej, że wygląda na to, iż Baltic Pipe został otwarty dosłownie w ostatniej chwili.

Oto Szwecja oświadczyła, że rozszczelnienie biegnących po dnie Bałtyku gazociągów NordStream 1 i NordStream 2 nastąpiło wskutek eksplozji, odnotowanych przez odpowiednie służby. Znaczy, że ktoś albo chciał wysadzić obydwa te gazociągi, albo dać do zrozumienia, że bez problemu może to zrobić. Starożytni Rzymianie w takich sytuacjach używali innej, też pełnej mądrości sentencji: is fecit cui prodest, co się wykłada, że ten zrobił, kto skorzystał. Któż zatem mógłby skorzystać na

wysadzeniu w powietrze gazociągów NordStream 1 i NordStream 2? Tradycyjnie nasze podejrzenia kierują się w pierwszej kolejności w stronę zimnego ruskiego czekisty Putina, który nie tylko prowadzi na Ukrainie wojnę ze Stanami Zjednoczonymi i innymi państwami Sojuszu Atlantyckiego, do ostatniego Ukraińca, nie tylko wywołuje na świecie sztuczny głód i przyczynia się do katastrofalnego ocieplenia klimatu, ale w dodatku jest również odpowiedzialny za inflację w Polsce, czym dopełnia miary swoich nieprawości. No dobrze – ale jaką korzyść mógłby osiągnąć Putin z wysadzenia w powietrze obydwu gazociągów, w które Rosja przecież sporo zainwestowała? Wprawdzie zdolny jest on do wszystkiego, ale na to pytanie bardzo trudno odpowiedzieć tym bardziej, że jeden z tych gazociągów był czynny, natomiast NordStream 2 został wprawdzie napełniony, (dlatego puszcza bąbelki), ale zakręcony na skutek sankcji, jakie Europie nakazały zastosować wobec Rosji Stany Zjednoczone. To już więcej korzyści mogłaby z wysadzenia w powietrze obydwu gazociągów odnieść Polska, bo nie tylko omijały one Ukrainę, co samo w sobie stanowi zbrodnie niesłychaną, ale również Polskę, bo prowadziły prosto do Niemiec i dopiero za niemieckim pośrednictwem ruski gaz mógł trafić do Polski. Jest to oczywiście możliwość teoretyczna, bo rząd *„dobrej zmiany”* prędzej by przekonał nasz naród do palenia chrustem, niż miałby się w ten sposób strefić w oczach Naszego Najważniejszego Sojusznika. Ale czy Polska byłaby w stanie przeprowadzić operację wysadzenia gazociągów i to w dodatku – w pobliżu Bornholmu? W tym momencie ogarniają mnie wątpliwości, chociaż z drugiej strony wybuchy, które jednakże nie doprowadziły do wysadzenia gazociągów, noszą znamiona partactwa, a to udziału naszych sił specjalnych by nie wykluczało. W tej rozterce podejrzenia nasze kierują się do Niemiec. Niemcy – wiadomo – sojusznicy Putina, z którym kombinują, jakby tu dokonać rozbioru Europy, a Ukrainy w szczególności, też mogłyby podjąć próbę wysadzenia gazociągów w powietrze. Ale właściwie po co? Przecież kryzys energetyczny w Europie nastąpił na skutek sankcji wobec Rosji, jakie zostały nakazane przez Stany Zjednoczone, które w ten sposób

swoim interesom eksportowym – żeby swój gaz eksportować do Europy, bo kiedy Europa kupowałaby amerykański gaz zamiast ruskiego, to wtedy byłaby dywersyfikacja – nadać szlachetny wymiar moralniacki. Tymczasem wskutek tego kryzysu cierpią gospodarki europejskie z niemiecką włącznie – na co zwrócił uwagę Wiktor Orban, który wygląda na bardziej spostrzegawczego od Naczelnika Państwa, o którym mówią złośliwcy, że wierzy tylko w to, co powie mu pani Goss – ta sama, co podobno kazała mu spuścić z wodą Jacka Kurskiego. Toteż rząd niemiecki kreśli apokaliptyczne wizje lokalnego wymrożenia, które na tle globalnego ocieplenia wyglądają szczególnie dramatycznie, przygotowując w ten sposób i niemiecką opinię publiczną i Amerykanów, na nieubłaganą konieczność uruchomienia gazociągu NordStream 2, w który przecież też sporo zainwestowały. Po cóż zatem Niemcy miałyby wysadzać obydwa gazociągi? Nie. Niemcy, owszem, robią rozmaite rzeczy, ale nie wyglądają na samobójców. No to w takim razie kto by mógł skorzystać na wsadzeniu w powietrze tych gazociągów? Myślę z trwogą, że mógłby to zrobić Nasz Najważniejszy Sojusznik, który przecież nie ukrywa, że celem wojny, którą prowadzi na Ukrainie z Rosją do ostatniego Ukraińca jest „*osłabnie Rosji*”. A cóż mogłoby bardziej osłabić Rosję, niż wysadzenie w powietrze obydwu gazociągów, z którymi Rosja wiąże takie nadzieje? Jak gazociągi zostałyby wysadzone, to żadne niemieckie supliki nic by już nie pomogły i Niemcy, a za nimi – cała Europa – z podwiniętym ogonem musiałaby ulec dywersyfikacji to znaczy – kupować gaz amerykański i to po cenie dyktowanej. Dzięki temu wszelkie mrzonki o „*europeizacji Europy*” rozwiałyby się w mglistość i to jeszcze zanim Niemcom uda się stworzyć z Bundeswehry najpotężniejszą armię europejską. Kanclerz Scholz właśnie niedawno to potwierdził, dzięki czemu teraz Niemcy już na pewno zapłacą Polsce reparacje wojenne. Ale na tym nie koniec, bo wypada przypomnieć jak francuski prezydent Macron uzasadniał prezydentowi Trumpowi konieczność utworzenia europejskich sił zbrojnych. Miały one – jak pamiętamy – bronić Europy m.in. przed… Stanami Zjednoczonymi. Wprawdzie Francja za tę szczerość zapłaciła kotłowaniną na ulicach z „*żółtymi*

kamizelkami”, które nie wiedzieć skąd właściwie się wzięły, chociaż pewnie w CIA ktoś to wie, ale nawet jak wie, to przecież nie powie. W takiej sytuacji czy nie lepiej będzie, jeśli Niemcy środki przeznaczone na rozbudowę Bundeswehry przekażą Ameryce jako zapłatę za dywersyfikacyjne dostawy gazu? To z pewnością byłoby lepiej, tym bardziej, że i amerykańscy Żydzi podobno też uważają, że lepiej, jak Rosjanie zakręcają gaz, niż żeby Niemcy go odkręcali.

Okazuje się, że pełne mądrości starożytne sentencje mogą być przydatne przy rozwiązywaniu rozmaitych współczesnych zagadek, które z pewnością będą wkrótce jeszcze bardziej gmatwane przez pierwszorzędnych fachowców.

Stanisław Michalkiewicz

Wojna Anglosasów przeciwko Europie

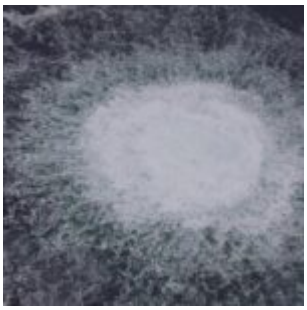

26 września doszło na głębokości ok. 70-80 metrów do wybuchów na dnie Morza Bałtyckiego w okolicach duńskiej wyspy Bornholm. Eksplozje rozerwały podstawową magistralę energetyczną z Rosji do Niemiec – osławiony gazociąg Północny Potok (PP).

Amerykański konserwatywny komentator telewizji Fox News, **Tucker Carlson**, swoim zwyczajem stwierdził, odnosząc się do prezydenta **Joe Bidena**, wprost: *„On nie mówi, że powstrzymam*

dostawy gazu z Rosji do Niemiec. On mówi, że PP nie będzie, skończymy z nim, unieruchomimy go, wysadzimy go. A na pytanie ‘w jaki sposób?’ odpowiada: ‘gwarantuję wam, że możemy to zrobić’. Wszystko zaplanowali. Biden będzie się teraz musiał zastanowić, jak mieszkańcy Europy przeżyją zimę”.

Czy i kiedy poznamy fakty?

Śledztwo podjęły władze kilku państw. Szczególnie intensywnie wzięły się za nie kraje bałtyckie położone najbliżej miejsca wycieku: Dania, Szwecja i Niemcy. Ich wspólne wysiłki ma wspierać Komisja Europejska.

Pomoc w prowadzeniu śledztwa władzom Danii zaoferowali Brytyjczycy, co przy podejrzeniach o sprawstwo właśnie Anglosasów brzmi dość humorystycznie. Joe Biden poinformował z kolei, że „w stosownym momencie” Amerykanie wyślą na dno Bałtyku swoich płetwonurków, którzy postarają się ustalić przyczyny katastrofy.

Tymczasem były doradca Pentagonu, płk **Douglas Macgregor**, przyznał wprawdzie, że nie wie, kto stoi za wybuchami na Bałtyku, ale jednocześnie wykluczył, by mogli to zrobić Rosjanie lub Niemcy. Jednocześnie wskazał, że możliwości przeprowadzenia takiej operacji posiadają Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, ewentualnie Francja. Nie wykluczył również współudziału Polski w akcie terrorystycznym.

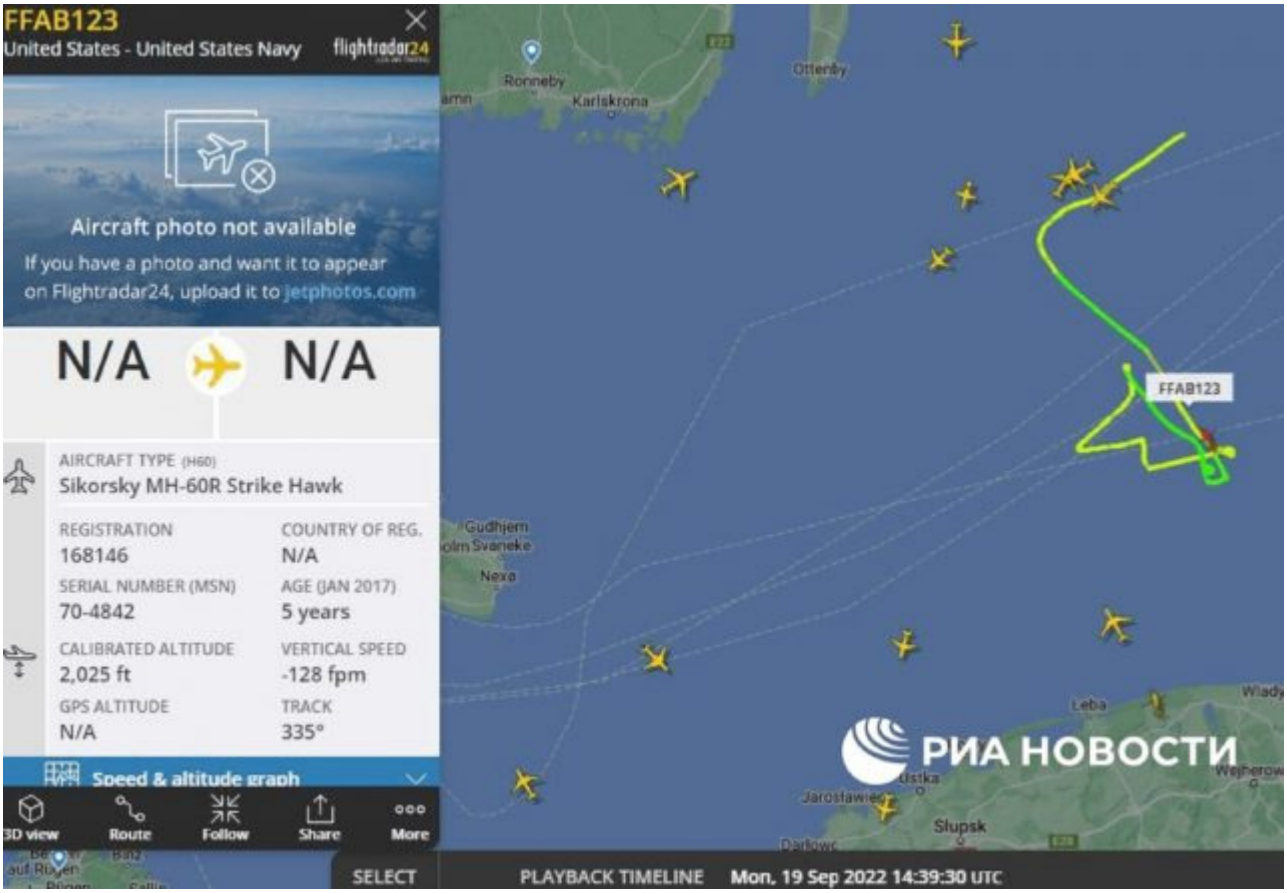

Amerykańskie śmigłowce Sikorsky MH60 odnotowane przez portal Flightradar w okolicach zdarzenia, kilka dni przed wybuchem.

Amerykanie nabrali wody w usta po ujawnieniu informacji o wybuchach gazociągu. Co ciekawe, początkowo nie zdecydowali się na kierowanie zarzutów w tej sprawie pod adresem Rosji, do czego od razu niemal przystąpiła polska machina propagandowo-rządowa, na czele z sugerującym taki scenariusz premierem **Mateuszem Morawieckim**. Doradca Białego Domu ds. bezpieczeństwa, **Jake Sullivan** oznajmił jedynie, że należy uznawać całe wydarzenie za *„akt sabotażu”* i przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Nie omieszkał przy tym zaznaczyć, że Stany Zjednoczone gotowe są „pomóc” Europie w rozwiązaniu kryzysu energetycznego. Dopiero po kilku dniach prezydent Biden zaczął sugerować delikatnie wersję o sprawstwie… rosyjskim.

Ocenę uszkodzeń wydać ma również współwłaściciel gazociągu, rosyjska spółka Gazprom. Jej przedstawiciele nie są na razie w stanie odpowiedzieć na pytanie o możliwość i ewentualne terminy naprawy rurociągu i wznowienia dostaw błękitnego

paliwa do Europy.

Szarża Sikorskiego

Globalną dyskusję wywołał wpis na Twitterze byłego ministra spraw zagranicznych, dziś europosła Platformy Obywatelskiej, **Radosława Sikorskiego**. Sikorski zamieścił zdjęcie miejsca detonacji ładunków wybuchowych na gazociągu Nord Stream z wymownym, krótkim komentarzem: *„Thank you, USA”*. Następnie opublikował cytat wypowiedzi Joe Bidena grożącego zniszczeniem rury na dnie Bałtyku, pochodzący jeszcze sprzed wybuchu wojny 24 lutego. Wskazał zatem winnych aktu terrorystycznego, choć odniósł się do samego faktu z wyjątkowym entuzjazmem. Nic dziwnego, pamiętajmy, że kilkanaście lat temu, będąc jeszcze w szeregach Prawa i Sprawiedliwości, ów mający ścisłe powiązania i kontakty w anglosaskim *establishmencie* polityk nazywał niemiecko-rosyjską współpracę energetyczną nowym paktem Ribbentropa-Mołotowa.

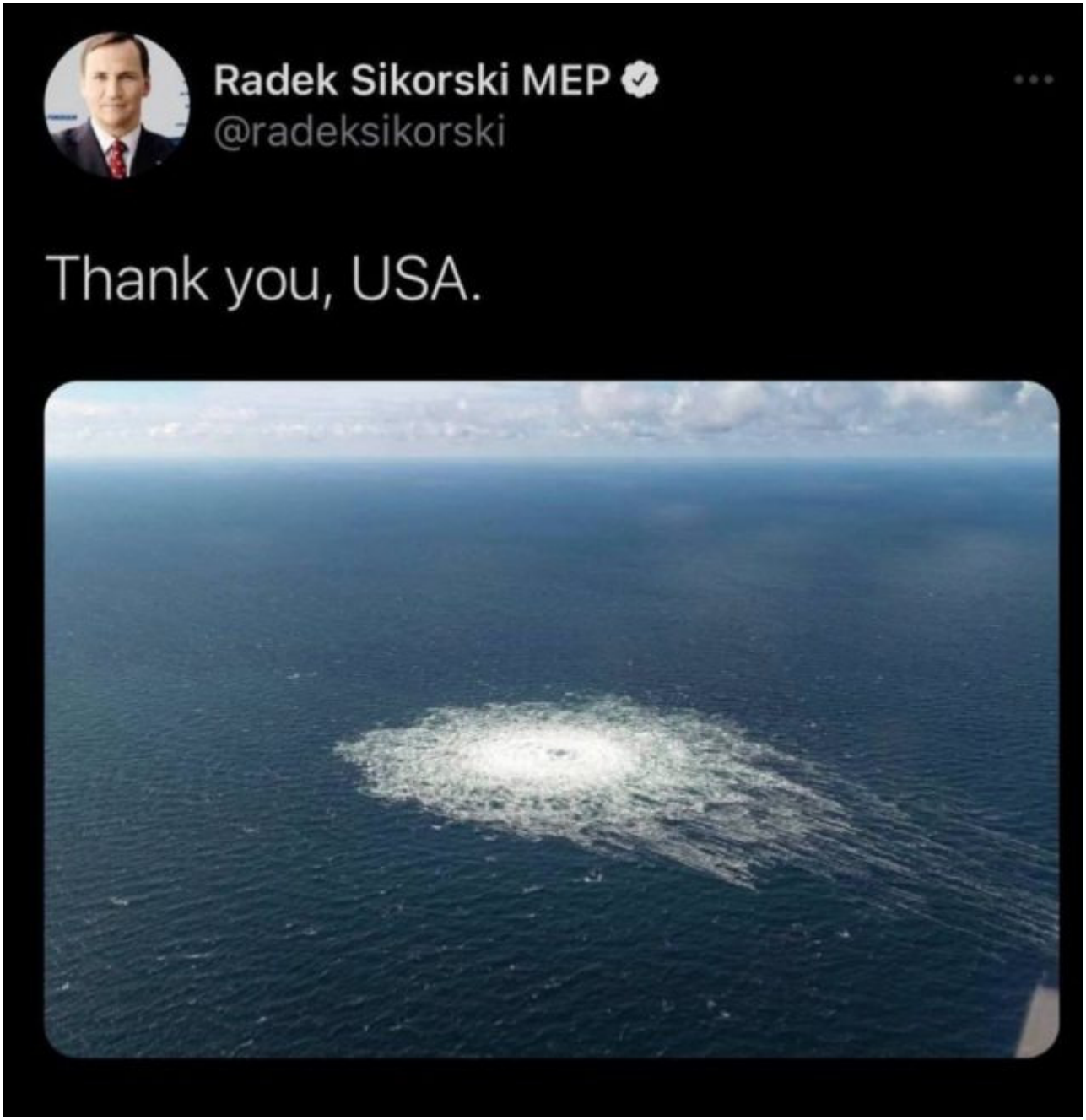

Z miejsca pojawiły się pytania o motywacje wpisu Sikorskiego, który wywołał istną burzę. Wyjaśnienia i hipotezy były bardzo różne. Niektórzy twierdzili, że to wypadek przy pracy, dywagując na temat nieobliczalności, a nawet skłonności do używek byłego ministra. Inni, w swoistym paranoicznym sosie właściwym polskiej klasie politycznej, wskazywali, że europosła inspirować musiał Kreml, który miał rzekomo z jego publikacji czerpać wizerunkowe korzyści. Jeszcze inni stanęli na stanowisku, że Sikorskiemu pozwolono na jego deklarację; amerykańscy, neokonserwatywni jastrzębie mieli w ten sposób demonstracyjnie pokazać, że wolno im wszystko i wszędzie. W Rosji pojawiły się też rozważania na temat tego, że Sikorski,

jako były poddany Zjednoczonego Królestwa, wskazał sprawcę fałszywie, bo w istocie za uderzeniem w Nord Stream stać mogli Brytyjczycy, a nie Amerykanie. Na korzyść tej ostatniej wersji świadczyć mogą pojawiające się ostatnio informacje o tym, że były brytyjski szef rządu **Boris Johnson** stanąć ma na czele prywatnej firmy zajmującej się pośrednictwem i budową infrastruktury magazynowej dla importowanego zza oceanu gazu.

Uderzenie energetyczne

Przypomnijmy, że – pomimo kolejnych szumnych deklaracji Unii Europejskiej – nadal około 40% zużywanego w krajach europejskich gazu pochodzi z Rosji. Aż 89% dostaw mógł natomiast zabezpieczać gazociąg Północny Potok. Jak stwierdził na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ 30 września, oficjalny przedstawiciel Gazpromu **Siergiej Kuprijanow**, w chwili wybuchu w obu nitkach Gazociągu Północnego znajdowało się ok. 800 mln m^3 gazu, co odpowiada całemu trzymiesięcznemu zapotrzebowaniu Danii na to paliwo.

W zastępstwie rosyjskiego gazu, niewątpliwie zwiększać będą się przede wszystkim dostawy amerykańskiego gazu skroplonego (LNG). Już teraz 60% eksportowanego ze Stanów Zjednoczonych surowca trafia właśnie na rynek europejski. Zyski z tego handlu są oszałamiające. Wystarczy wspomnieć, że gaz na statku o wartości 60 mln dolarów wypływając z Ameryki Północnej, kupowany jest w Europie przeciętnie za 275 mln dolarów.

Na uderzeniu w rosyjsko-europejskie połączenie gazowe skorzystać mogą w mniejszym stopniu również inni, mniejsi gracze. Przypomnijmy tylko, że – według istniejących uzgodnień – wzrosnąć ma import do Europy gazu z Azerbejdżanu; z obecnych 8 mld m^3 do 20 mld m^3 w 2027 roku. Skorzysta na tym również kraj tranzytowy, Turcja z jej gazociągiem transanatolijskim (TANAP), wiodącym z Morza Kaspijskiego do krajów Europy Południowej.

Uderzenie ekonomiczne

Europa, szczególnie po likwidacji infrastruktury rosyjskiego gazu bądź jej odłączeniu, znalazła się na progu dezindustrializacji. Sytuacja ta sprawi, że w najbliższej perspektywie dojdzie do peryferyzacji kontynentu, osunięcia się go do światowej gospodarczej trzeciej ligi. Przesunięcie centrów światowej gospodarki korzystne będzie natomiast dla świata niezachodniego, który ostatecznie wybije się na niezależność wobec dominującego od wieków tzw. Zachodu.

„Wyższe ceny energii oznaczają, że Europa będzie musiała transferować więcej euro i funtów zagranicę, więc wzrośnie wartość importu, a wszystko to pokrywane będzie przez konsumentów, bo firmy kompensować będą wzrost kosztów podnosząc ceny. Sytuacja nie ma nic wspólnego z jakąkolwiek równowagą. Niemal na pewno znaleźliśmy się w naszym roku 1929” – pisze irlandzki ekonomista **Philip Pilkington**, zwracając uwagę na ewidentne podobieństwa obecnych okoliczności do wielkiego kryzysu sprzed niemal wieku.

Dezindustrializacja zacznie się, zdaniem wielu ekspertów, od krachu motoru napędowego gospodarki europejskiej – Niemiec. Już dziś wiadomo, że nie istnieją możliwości dostarczania takich ilości gazu w krwioobieg niemieckiego przemysłu z innych niż Rosja kierunków.

Głęboka depresja w Europie doprowadzi również do spowolnienia tempa wzrostu gospodarki chińskiej. Przypomnijmy, że Chiny są największym partnerem handlowym Unii Europejskiej, a UE znajduje się na drugim miejscu (po Stanach Zjednoczonych) wśród partnerów ChRL. W 2021 roku europejsko-chińskie obroty handlowe osiągnęły wartość 828,1 mld dolarów. Najbardziej ambitny plan **Xi Jinpinga**, inicjatywa „Jednego Pasa, Jednego Szlaku”, związany był właśnie z handlowym połączeniem Państwa Środka ze Starym Kontynentem.

Uderzenie ekologiczne

Jak nietrudno zgadnąć, przedostanie się do morza, a następnie do atmosfery ogromnej ilości metanu nie może pozostać bez konsekwencji dla środowiska naturalnego. Na powierzchni Morza Bałtyckiego pojawiła się plama gazu o średnicy około 700 metrów. Jak uznali eksperci Międzynarodowego Obserwatorium Emisji Metanu (IMEM) działającego przy Programie Środowiskowym ONZ, mamy do czynienia z największą emisją tego gazu w najnowszej historii, przewyższającym znacznie wielkość i konsekwencje ubiegłorocznej katastrofy ekologicznej w Zatoce Meksykańskiej.

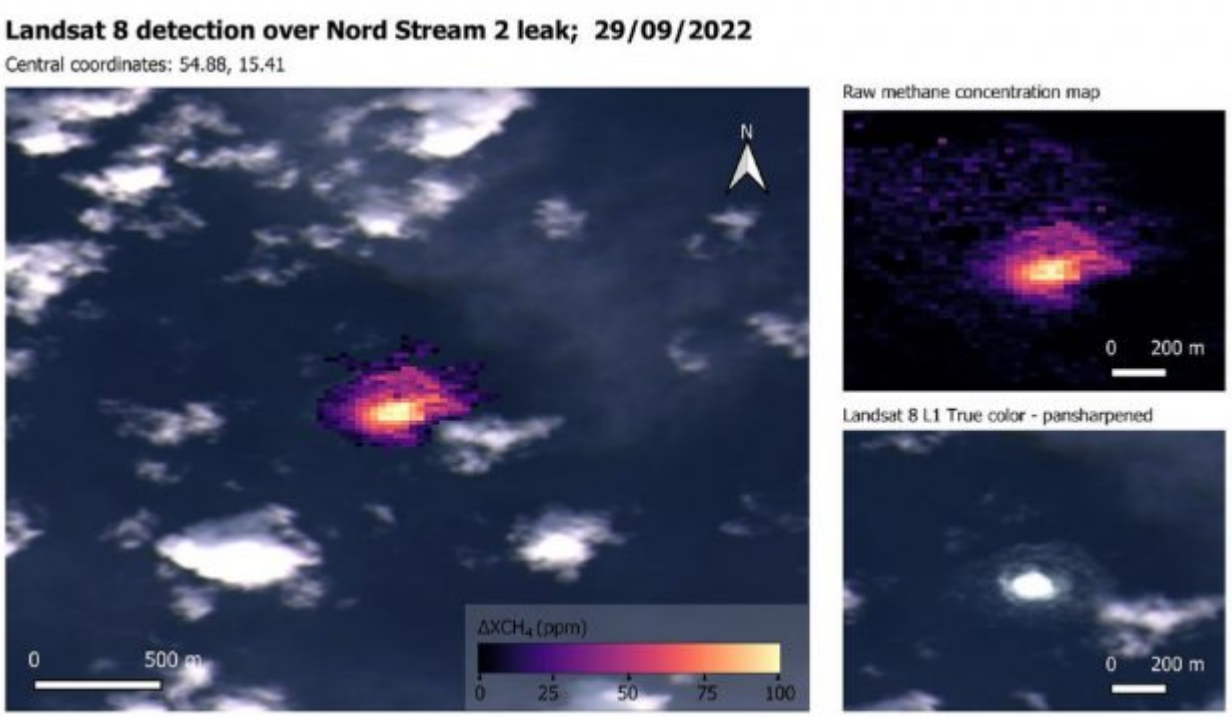

Niemcy szacują, że z uszkodzonego gazociągu Nord Stream wydostało się około 300 tys. ton metanu. Odpowiada to efektowi cieplarnianemu wywoływanemu rocznie przez prawie 5,5 mln samochodów z silnikami spalinowymi, przy czym efekt ten odczuwalny będzie przez najbliższe dwadzieścia lat.

Efekt cieplarniany wywoływany przez metan w atmosferze jest 84 razy silniejszy niż analogiczne skutki emisji dwutlenku węgla. Wpływ emisji metanu trwa przez dwie dekady.

Odpowiedź?

Władze rosyjskie nie mają wątpliwości co do sprawstwa aktu terrorystycznego na Bałtyku (mówił o tym w swoim głośnym wystąpieniu z 30 września **Władimir Putin**). Zapowiadają uruchomienie własnego śledztwa w tej sprawie i ujawnienie danych zebranych przez ich wywiad oraz służby.

„Zachodnie służby specjalne już wcześniej zajmowały się wysadzaniem w powietrze rurociągów i Rosja zamierza o tym poinformować” – zapowiada sekretarz rosyjskiej Rady Bezpieczeństwa **Nikołaj Patruszew**.

Zachód zamarł w oczekiwaniu na odwet strony rosyjskiej. Prezydent Biden oświadczył, że w związku z wydarzeniami na odległym Morzu Bałtyckim wzmocnieniu ulegną systemy bezpieczeństwa infrastruktury krytycznej, również w Stanach Zjednoczonych. O możliwości rosyjskiego odwetu pisze również **Mark Antonio Wright**, który stwierdza, że Moskwa może uznać Waszyngton za stronę konfliktu.

Europa otrzymała nokautujący cios

„To, co się wydarzyło, można określić mianem aktu wypowiedzenia wojny przez Stany Zjednoczone ich europejskim sojusznikom. (…) To dosłowne niszczenie Europy. (…) To dla Europy poniżające” – mówił na antenie jednego z niezależnych amerykańskich kanałów były oficer wywiadu Korpusu Piechoty Morskiej Stanów Zjednoczonych, **Scott Ritter**.

Zniszczenie PP wiąże się ze znacznym ograniczeniem pola manewru Europy, przede wszystkim Niemiec, w sferze podejmowania przyszłych prób negocjacji z Moskwą. Prowadzi również do usztywnienia stanowiska władz rosyjskich. Jak słusznie zauważa **Michael Brendan Dougherty**, publicysta amerykańskiego, konserwatywnego „National Review”, *„dopóki istniał gazociąg, istniała możliwość dla różnych aktorów w*

państwie rosyjskim do przekonywania Putina lub jego następcy, by pozwolił na ponowne uruchomienie dostaw gazu i normalizację stosunków z Niemcami”. Obecnie będzie to uzależnione od prowadzącej radykalnie antyrosyjską politykę Polski. Dodajmy: w obecnej sytuacji o tym, czy gaz popłynie tranzytem do Niemiec przez nasze terytorium decydować będzie nie Warszawa, lecz Waszyngton i Londyn.

Przedstawiciel Rosji w ONZ, **Wasilij Niebienzja** słusznie zauważył, że Europejczycy w wyniku aktu terroru na Bałtyku *„popadli w zależność od wyjątkowo drogiego i nie budzącego zaufania dostawcy”*, czyli Stanów Zjednoczonych, których korporacje energetyczne już zacierają ręce, oczekując na zwielokrotnione zyski. Jednocześnie ostra rywalizacja o gaz sprawi, że kraje członkowskie UE zrezygnują z jakichkolwiek form solidarności energetycznej; już dziś widać, że coraz więcej krajów zakazuje eksportu swoich zasobów energetycznych na rynki sąsiednie. Decyzję taką podjęła ostatnio Austria, odmawiając wsparcia Włoch.

Tymczasem w szeregu krajów europejskich pojawiły się przed wysadzeniem gazociągu postulaty porozumienia z Rosją w sferze energetycznej. Głosiła je przede wszystkim opozycja, choćby w Niemczech. Można przypuszczać, że wraz z nadejściem sezonu grzewczego to właśnie tego rodzaju hasła brzmiałyby podczas demonstracji przeciwników polityki obecnego obozu rządzącego w Berlinie. Tym samym w Europie rozpoczęłaby się poważna debata nad potrzebą odzyskania przez kontynent strategicznej suwerenności, a co najmniej zmniejszenia zależności od Waszyngtonu. Wysadzenie gazociągu na Bałtyku czyni takie postulaty bezprzedmiotowymi, bo bez jego naprawy uzależnienie od Stanów Zjednoczonych będzie się tylko pogłębiać.

Polska utonie razem z Europą

Niektórzy uznają, że przed Polską otwiera się szansa na odzyskanie swojej rangi tranzytowej. Na możliwości powrotu do

tranzytu przez Polskę zwracają uwagę rosyjscy eksperci. Prof. **Walerij Bessel** z Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Nafty i Gazu zwraca uwagę na dobry stan stosunkowo nowej infrastruktury przesyłowej na terenie Białorusi i Polski. Nie ma wątpliwości: z racjonalnego punktu widzenia mają zupełną słuszność. Pomijają wszakże element polityczno-emocjonalny i podporządkowanie Warszawy Anglosasom. Zapominają również o faktycznym podporządkowaniu działań polskich elit Kijowowi, który – na marginesie – podobnie jak Warszawa, nie ukrywa radości z wybuchów na Morzu Bałtyckim. Te czynniki uniemożliwiają jakikolwiek udział strony polskiej w próbach porozumienia energetycznego pomiędzy Rosją a Niemcami.

Radość polskiej klasy politycznej z wybuchów Nord Stream na Bałtyku przypomina radość szalonego samobójcy, który cieszy się z podcinania gałęzi, na której siedzi. Warto pamiętać, że polska gospodarka ściśle powiązana jest z niemiecką. Oczekiwany kryzys tej ostatniej sprawi zatem, że Polska znajdzie się na progu ekonomicznej przepaści, którą Jarosław Kaczyński określa mianem depresji, choć skala klęski sprawia, że to termin dość eufemistyczny.

Najprawdopodobniej Europa otrzymała właśnie decydujący cios i proces jej żegnania się z jakąkolwiek podmiotową rolą na świecie radykalnie przyspieszy. Chyba, że dojdzie do radykalnej zmiany i przewartościowania. Takie przewartościowanie musiałoby wiązać się z przyznaniem, że Anglosasi wypowiedzieli kontynentowi wojnę. I wyciągnięciem z tego określonych wniosków, w tym najdalej idących.

Mateusz Piskorski

Zacharowa: potępiamy tchórzliwe i podłe działania MSZ Polski względem naszego ambasadora



Rzeczniczka MSZ Rosji, Maria Zacharowa, mocno skrytykowała polskie władze w związku z wezwaniem do polskiego MSZ rosyjskiego ambasadora. Rosjanie twierdzą, że w ministerstwie rzekomo zaoferowano mu wsparcie, jeśli publicznie potępi działania Moskwy.

W poniedziałek do siedziby MSZ wezwano rosyjskiego ambasadora w Warszawie, Siergieja Andriejewa. Wiceminister spraw zagranicznych Marcin Przydacz wręczył mu notę protestacyjną w związku z bezprawną, jednostronną decyzją o aneksji części ukraińskich ziem. Podobne działania podjęły m.in. Włochy, Finlandia i Estonia, natomiast Litwa wydaliła ambasadora Rosji z kraju.

Według relacji strony rosyjskiej, w odpowiedzi rosyjski dyplomata wręczył przedstawicielowi MSZ Polski tekst wystąpienia prezydenta Rosji, Władimira Putina z 30 września br., gdy na Kremlu ogłoszono włączenie w skład Federacji Rosyjskiej separatystycznych republik ludowych w Donbasie oraz okupowanych przez Rosję części obwodów chersońskiego i zaporoskiego, podpisując przy tym stosowne dokumenty. Andriejew oświadczył, że nie otrzymał żadnej noty na piśmie. Twierdził też, że w polskim ministerstwie jakoby zaproponowano

mu, by publicznie potępił politykę

Jeszcze w poniedziałek do sprawy odniosła się rzeczniczka MSZ Rosji, Maria Zacharowa. Twierdziła, że propozycje, jakie polskie ministerstwo miało składać Andriejewowi, oferując mu w zamian „wsparcie", były „tchórzliwe i podłe".

Zacharowa ponownie skomentowała sprawę we wtorek. Według niej, na rzekome propozycje strony polskiej, ambasador miał powiedzieć wiceministrowi Przydaczowi, żeby „nie tracił czasu", nakreślając zarazem stanowisko Rosji.

„To podłe posunięcie wobec ambasadora jest rażącym naruszeniem powszechnie uznanych zasad komunikacji dyplomatycznej i świadczy o lekceważeniu przez polskie MSZ wszelkich możliwych norm etyki zawodowej. Zdecydowanie potępiamy tę bezczelną prowokację" – powiedziała Zacharowa.

Twierdziła zarazem, że przypadek Andriejewa nie był odosobniony, a w ostatnim czasie przedstawiciele państw zachodnich próbują jakoby przeciągnąć na swoją stronę rosyjskich dyplomatów i wysokich rangą urzędników państwowych, obiecują im korzyści osobiste. Powiedziała, że stosowanie takich metod jest nie do przyjęcia, dodając, że w przypadku rosyjskich dyplomatów i tak nie odniosą one zamierzonego skutku.

Jak informowaliśmy, w piątek prezydent Rosji Władimir Putin oraz przywódcy Donieckiej Republiki Ludowej, Ługańskiej Republiki Ludowej, a także prorosyjscy liderzy obwodów zaporoskiego i chersońskiego podpisali traktaty o włączeniu tych terytoriów do Rosji. Wcześniej, w piątek nad ranem rosyjskie media poinformowały, że Putin podpisał dekrety, na mocy których Moskwa uznała ukraińskie obwody zaporoski i chersoński za suwerenne i niezależne byty polityczne. W odpowiedzi na działania Moskwy, prezydent Wołodymyr Zełenski poinformował, że Ukraina złożyła wniosek o przystąpienie do Sojuszu Północnoatlantyckiego w trybie

przyspieszonym.

Źródło

Is fecit, cui prodest



We wtorek doszło do wycieków z gazociągów Nord Stream 1 i Nord Stream 2. „Nie ma wątpliwości, że były to eksplozje” – powiedział sejsmolog, wykładowca w szwedzkiej Narodowej Sieci Sejsmicznej Bjorn Lund, cytowany przez agencję informacyjną Reuters. Zatem prawdopodobieństwo wypadku losowego jest tutaj dość niskie.

Zdaje się, że opinię tą podziela były minister spraw zagranicznych Radek Sikorski. W mediach społecznościowych skomentował sprawę słowami: „Thank you, USA”. Po czym w polskojęzycznym internecie rozpoczęła się rytualna burza w szklance wody. No bo jak to? – przecież niemożliwością jest by największa światowa demokracja, imperium dobra a zarazem nasza wielka (choć jednostronna) miłość, w relacjach z innymi państwami dopuszczała się działań niegodnych. Ba, zgoła terrorystycznych. Winna inkryminowanego zdarzenia rzecz jasna musi być Rosja, która w przeciwieństwie do umiłowanej Ameryki, jest imperium zła, tworem samego Szatana. Zaś fakt, że wysadzenie własnego gazociągu byłoby zwyczajnie głupie, nie ma najmniejszego znaczenia. W końcu tezę tą głoszą ci sami ludzie, którzy uparcie twierdzili, że Rosjanie sami

ostrzeliwali elektrownię atomową, którą wcześniej zajęli.



„Możecie być pewni. Ten wpis obiegnie wszystkie rosyjskie media. Nie mam żadnych wątpliwości wobec autora…" – aż zatrząsł się z oburzenia wiceszef MSWiA Maciej Wąsik. Bez obaw, panie ministrze. Rosjanie doskonale znają starożytną maksymę „is fecit, cui prodest" – ten uczynił, czyja korzyść. Poszukiwanie tych, którzy odnieśli korzyść nie jest zaś w tym przypadku specjalnie skomplikowane.

Na początek jednak o tym kto korzyści nie odniósł. Nie była to Europa. Wyłączenie obu nitek Nord Stream stawia europejskich odbiorców pod ścianą jeśli chodzi o potencjalne dostawy. Nie

była to także Rosja, która straciła właśnie potencjalny kanał dystrybucji gazu z pominięciem terytoriów państw jednoznacznie sobie wrogich. Nawet jeśliby przyjąć debilną argumentację, że Rosja ma intencję szantażować gazem Europę, to właśnie straciła narzędzie tego szantażu.

Kto zatem zawinił? – tego nie jesteśmy w stanie jednoznacznie wskazać. Możemy jednak oszacować z dużym prawdopodobieństwem lokalizację ośrodków decyzyjnych. Według Sikorskiego „Uszkodzenie Nord Stream zawęża pole manewru Putina. Jeśli będzie chciał wznowić dostawy gazu do Europy będzie musiał rozmawiać z krajami kontrolującymi gazociągi Brotherhood i Jamał. To jest z Ukrainą i Polską.” To prawdziwa diagnoza. Stawia to oba wskazane państwa w gronie podejrzanych. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że w żywotnym interesie Ukrainy jest rozciągnięcie konfliktu na kolejne państwa. Natomiast sprawujący ster władzy w naszym kraju rusofobi, gotowi są podpalić świat, byle przy okazji choć trochę poparzyć Rosję. Szczęściem w nieszczęściu jest to, że oba te państwa nie posiadają technicznych instrumentów do wykonania operacji sabotowania podwodnego gazociągu.

Zatem, wśród potencjalnych beneficjentów inkryminowanego zdarzenia pozostają jedynie wskazane przez ex-ministra Stany Zjednoczone. Posiadają zarówno motywacje geopolityczną, jak i ekonomiczną. Dysponują też instrumentami technicznymi do przeprowadzania przedmiotowej operacji. Czy są winne? – tego zapewne się nie dowiemy. Czas jednak przyjąć nareszcie do wiadomości, że wokół nas toczy się brutalna międzynarodowa rozgrywka, która „od kuchni” bardziej przypomina porachunki gangsterów niż turnieje rycerskie. W takiej okoliczności nietrudno oberwać rykoszetem. Szczególnie będąc w przedmiotowej rozgrywce pionkiem.

Przemysław Piasta

Początki obaw przed ukraińską imigracją



Sondaże mają to do siebie, szczególnie w państwach nie do końca demokratycznych i społeczeństwach zastraszonych, że grzeszą sporą niedokładnością. Często przeprowadzone są zresztą w celu udowodnienia określonej, z góry założonej tezy. Pomimo to, mogą pokazywać pewne trendy. Dlatego warto spojrzeć na jeden z nich – dotyczący stosunku Polaków do przybyszów z Ukrainy (imigrantów, przesiedleńców, uchodźców – jak kto woli, bo status ich w Polsce jest dość mglisty).

Sondaż wątpliwy

Badanie przeprowadziła mająca spore doświadczenie w branży badań, przede wszystkim rynkowych, francuska firma Ipsos, a ściślej jej oddział w Polsce. Posłużono się próbą reprezentatywną 1009 dorosłych Polaków, korzystając z metody wspomaganego komputerowo wywiadu telefonicznego (CATI). Sam w sobie jest on obarczony sporym ryzykiem błędu. Szczególnie w warunkach terroru politycznej poprawności, odpowiedzi ankietowanych mogą być nie do końca szczere, lecz często zgodne z oczekiwaniami głównego nurtu, korespondujące z tym, co mówić „wypada".

Większe wątpliwości budzić może medium, dla którego badanie zrealizowano. To portal OKO.press, działający na rynku

medialnym od 2016 roku i założony przez dziennikarzy „Gazety Wyborczej" oraz „Polityki", przy wsparciu wydawców tych dwóch tytułów prasowych. O obiektywizm w tym środowisku, przynajmniej w odniesieniu do niektórych spraw, doprawdy trudno.

„Czy gdyby osoby z Ukrainy, które obecnie przebywają w Polsce, miały zostać w Polsce na wiele lat, byłoby dla Polski dobre czy złe?" – tak brzmiało pytanie zadane ankietowanym. Samo w sobie było ono zatem dość przewrotne, bo ukrywające zasadniczy charakter przebywania Ukraińców w naszym kraju. A to przecież pytanie podstawowe. Istnieje bowiem różnica pomiędzy uchodźcami wojennymi mającymi status osób przebywających tymczasowo na danym terytorium, z reguły do momentu, gdy w ich ojczystym kraju przestanie im grozić niebezpieczeństwo, a przesiedleńcami / imigrantami, którzy faktycznie mogą pozostawać w obcym państwem znacznie dłużej. Pytanie, jak można domniemywać, dotyczyło raczej tej drugiej kategorii. Tyle, że wtedy powinno wprost określać, że nie chodzi o „pozostanie w Polsce na wiele lat", lecz o „pozostanie w Polsce na stałe", zamieszkanie w niej, a docelowo również uzyskanie polskiego obywatelstwa. Mówi o tym konsekwentnie i nie bez racji przestrzega m.in. **Grzegorz Braun** w ramach akcji „Stop ukrainizacji Polski". Zapewne odpowiedź na pytanie o mających się osiedlić na stałe w Polsce przesiedleńców mogłaby brzmieć nieco inaczej.

Początek zmiany postaw?

65% biorących udział w ankiecie uznało, że pozostanie Ukraińców w Polsce na dłuższy czas byłoby „raczej dobre" i „zdecydowanie dobre". Przeciwnego zdania jest 27% badanych. 8% nie ma w tej sprawie zdania. Warto pokazać tu zmiany w odniesieniu do analogicznego sondażu z maja tego roku. Wówczas poparcie dla imigracji ukraińskiej było o 3% większe, w tym poparcie zdecydowane wyniosło 18% (obecnie spadło do 14%). Obserwujemy zatem powolny trend wskazujący na pojawianie się

obaw związanych ze zmianą struktury narodowościowej Polski. Wynika on najprawdopodobniej z coraz liczniejszych, choć przemilczanych z reguły przez media, zachowań konfrontacyjnych przybyszów z Ukrainy, a także kolejnych wiadomości o ich dość roszczeniowej postawie. Na dodatek uwidacznia się reakcja na stosowane przez władze systemy preferencji i przywilejów wobec tej konkretnej grupy imigrantów.

Można przypuszczać, że zmiana trendu – na razie nieznaczna – stanie się bardziej widoczna. Wpłyną na nią zjawiska kryzysowe, których już chyba nikt nie neguje. Spadek poziomu życia na tle konfliktu na Ukrainie i świadczonej przez władze pomocy obywatelom tego kraju bez wątpienia skutkować będzie zmianą postaw. Pytanie tylko o jej czas i zakres.

Obawy Polek

Ciekawy jest rzut oka na różnice w poglądach na obecność w Polsce Ukraińców między przedstawicielami różnych płci i grup wiekowych. Otóż okazuje się, że najbardziej sceptyczne wobec przyjezdnych są polskie kobiety, szczególnie te młodsze. W grupach od 18 do 39 oraz od 40 do 59 roku życia aż 33% niechętnie patrzy na osiedlających się w Polsce Ukraińców. Dla porównania, w młodszej z tych grup wiekowych w przesiedleńcach zagrożenie widzi aż o 10% mniej polskich mężczyzn.

Koresponduje to z obawami, które wielokrotnie już sygnalizowano (zob. np. artykuł **Sylwii Gorlickiej** na naszych łamach). Otóż imigracja ukraińska ostatniej fali składa się głównie z kobiet. Choć brak dokładnych danych na ten temat, wiemy, że traktowani przez władze w Kijowie jak mięso armatnie Ukraińcy mają znacznie utrudniony wjazd do Polski. Jednocześnie pojawiają się informacje o przypadkach rozbijania rodzin przez ukraińskie kobiety. Należy spodziewać się dalszego nasilenia tego procesu w miarę kontynuowania wojny; coraz więcej Ukraińców ginąć będzie na froncie, pozostawiając samotne wdowy. Żeńska konkurencja będzie dla Polek dodatkowo

groźna z uwagi na system wartości, znacznie bardziej konserwatywny i mniej sfeminizowany, wyznawany przez większość przybyszek za Wschodu.

Polscy kapitaliści czekają na tanią siłę roboczą

Wyraźne są też różnice w stosunku do imigracji z Ukrainy występujące u przedstawicieli poszczególnych grup zawodowych i społecznych. Obawiający się o swoje miejsca pracy robotnicy (40%) i o kondycję swych gospodarstw rolnicy (43%) widzą zagrożenia w napływie imigrantów. Zupełnie inaczej traktują ich menedżerowie (18% ocen negatywnych) i właściciele firm (17%). Ci ostatni widzą po prostu w zwiększeniu podaży na rynku pracy swą szansę.

Mamy zatem podział społeczny pod względem stosunku do przybywających Ukraińców, i to wyraźny. Niektórzy widzą w nich źródło potencjalnego wykluczenia społecznego dla siebie i swoich rodzin. Inni, z górnej części drabiny społecznej, przekonani są, że będą na nich w stanie dodatkowo zarobić, albo przynajmniej przetrwać trudny, kryzysowy okres, oferując im niższe płace. Widać to też, gdy porównamy korelację pomiędzy zarobkami a poglądami na interesujący nas temat. Najbardziej przychylni Ukraińcom są Polacy zarabiający powyżej 7000 złotych miesięcznie (74%), a najmniej – ci pozbawieni dochodów (49%). Dość logiczne, zważywszy, że ci pierwsi patrzą na przybyszów jak na służbę domową, tanią i znającą swoje miejsce w szeregu.

Lewica przeciwko ukraińskiej imigracji?

Jeszcze ciekawiej robi się, gdy popatrzymy na poglądy elektoratów poszczególnych partii parlamentarnych (w badaniu nie uwzględniono Polskiego Stronnictwa Ludowego). Najbardziej

sceptyczni wobec przesiedleńców z Ukrainy są wyborcy Lewicy (32% ocen negatywnych), rządzącego Prawa i Sprawiedliwości (26%) oraz opozycyjnej Konfederacji (22%, ale tyle samo ankietowanych nie chciało zdradzić swych opinii ankieterom). Dla porównania – aż 82% wyborców Koalicji Obywatelskiej opowiada się za pozostaniem ukraińskich imigrantów w Polsce.

I tu mamy wyraźny dysonans. Szef parlamentarnej Lewicy **Włodzimierz Czarzasty** próbuje przebić ugrupowania prawicowe w proukraińskim entuzjazmie, wspiera publicznie przyjmowanie Ukraińców bez żadnych ograniczeń i warunków, choć żąda od Unii Europejskiej 500 euro na utrzymanie każdego z nich w Polsce. Rzecznik prasowy MSZ w PiSowskim rządzie, **Łukasz Jasina**, grzmi, że *„jesteśmy sługami narodu ukraińskiego”*, a gabinet **Mateusza Morawieckiego** tworzy wszelkie możliwe udogodnienia dla imigrantów. Wyborcy jakby tego nie zauważali i nadal deklarują się jako zwolennicy tych ugrupowań. Jedynie elektorat Konfederacji wydaje się mieć poglądy spójne z przynajmniej częścią liderów swego preferowanego ugrupowania.

Poprawność nie wytrzyma fali oburzenia

Sondaż Ipsos pokazuje kilka istotnych faktów i daje podstawy do prognoz. Po pierwsze, mamy do czynienia z prawidłowością zgodną z zasadą, że byt określa świadomość. W miarę pauperyzacji obecnej klasy średniej wskutek nadciągającej fali kryzysu, stosunek Polaków do Ukrainy i przyjmowania przesiedleńców / imigrantów może się wyraźnie zmienić. Polacy zdają się dostrzegać związek pomiędzy proukraińską polityką elit, a stanem własnych portfeli. Im bardziej te portfele będą puste, tym więcej obywateli zacznie zadawać sobie i politykom trudne pytania.

Po drugie, istnieje spory elektorat socjalny (PiS, Lewica), który nie ma dziś w Polsce prawdziwej reprezentacji w kwestii

polityki wobec imigracji. Na razie kwestia ukraińska nie jest dla niego kluczowa. W miarę jednak wzrostu jej znaczenia można spodziewać się zapotrzebowania na ukrainosceptyczną formację socjalną, adresującą swój przekaz do coraz bardziej wykluczonych grup Polaków. Oczywiście, kosztem odpływu wyborców od partii rządzącej i pseudolewicy parlamentarnej. Konfederacja nie będzie w stanie w związku ze swym jednoznacznie prawicowym profilem zagospodarować politycznie tego potencjału.

Po trzecie, wzrost niechęci wobec imigrantów ukraińskich może doprowadzić do zaburzeń społecznych. Szczególnie, jeśli odmówią oni integracji, asymilacji i podporządkowania się lokalnym kanonom tożsamościowym. Zburzenie jednolitej narodowościowo, monoetnicznej Polski, którego jesteśmy świadkami, nie pozostanie bez wpływu na nastroje społeczne. Oby nie zakończyło się tragicznie.

Mateusz Piskorski